Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ *Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie*

Rok III | Warszawa, 19 września 1947 roku | Nr 34 (85)

OCZEKUJEMY ZADAWALAJĄCEGO ROZWIĄZANIA

KWESTII POLAKÓW Z WESTFALII

Min. Modzelewski o swych rozmowach z min. Bevinem

Min. spraw zagr. Z. Modzelewski będąc w Londynie w drodze do St. Zjednoczonych, w swym oświadczeniu dla prasy brytyjskiej powiedział: „Jestem rad, że będąc w Londynie w drodze do Nowego Jorku,miałem sposobność zetknięcia się z min. Bevinem i oddania wizyty, którą złożył on rządowi polskiemu w drodze powrotnej z Moskwy.

W czasie mojego dzisiejszego spotkania z ministrem Bevinem, dokonaliśmy przeglądu zagadnień, związanych z rozwojem stosunków polsko - brytyjskich. Jak to miałem okazję podkreślić wiele razy, dążeniem i pragnieniem rządu polskiego jest utrzymanie przyjaznych stosunków z W. Brytanią, w duchu przymierza, które łączyło oba kraje we wspólnej walce przeciwko agresji hitlerowskiej i niemieckiemu imperializmowi. Należy się spodziewać, że problemy jeszcze nie załatwione, które powodują czasami tarcia w naszych stosunkach codziennych, znajdą szybkie rozwiązanie ku obopólnemu zadowoleniu. **W szczególności oczekujemy zadawalającego rozwiązania kwestii Polaków westfalskich, którzy pragną powrócić do kraju.**

W dziedzinie polityki ogólnej nie mogę pominąć milczeniem zaniepokojenia polskiej opinii publicznej, spowodowanego planem podniesienia niemieckiej produkcji, co jest krokiem niebezpiecznym, mogącym doprowadzić do odrodzenia imperializmu niemieckiego, za grażającego bezpośrednio Polsce. Plan ten, związany ściśle z tzw. ofertą Marshalla, wykazał, że nasza niechęć do układu w dyskusjach paryskich była w pełni uzasadniona i ugruntowana. Oficjalne stanowisko Polski było wyraźnie ujęte w deklaracji, złożonej 3 września br. oraz w demarche ambasadora polskiego w Paryżu, ogłoszonym w dniu 9 bm. Muszę podkreślić, że nie sprzeciwiamy się uporządkowaniu gospodarki niemieckiej. Zwracam jednak uwagę na punkt zasadniczy, który podziela wiele innych państw, a mianowicie, że kraje zniszczone przez agresję niemiecką mają pełne prawo do pierwszeństwa w odbudowie, zanim podejmie się kroki do odbudowania machiny przemysłowej narodu napastniczego.

Udaję się teraz do Nowego Jorku, gdzie będę przewodniczył delegacji polskiej na Zgromadzeniu ONZ. Polska oczekuje wiele od Zjednoczonych Narodów jako instrumentu, mającego zorganizować pokój i współpracę miedzy narodami. Trzeba szczerze powiedzieć, jakie są błędy tej organizacji i dążyć do ich usunięcia w duchu zasad, które ożywiały tę organizację w okresie jej budowy, a mianowicie w duchu jedności działania i jedności myślenia".

Polacy z Westfalii do prezydenta R. P.

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut otrzymał od Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Bohum, rezolucje, jaka zapadła w Herne (Westfalia) na zebraniu mężów zaufania 99 gromad tego Związku. Zebrani na konferencji mężowie zaufania przesyłają Prezydentowi R. P. wyrazy szacunku i poważania oraz zapewniają, że trwać będą wiernie przy sztandarze narodowo-polskim i wierze Ojców.

W dalszym ciągu rezolucji czytamy:

Z podziwem i uznaniem patrzymy na odbudowującą się Ojczyznę naszą. Z utęsknieniem czekamy na powrót nasz do Macierzy — chcemy pracować nie dla obcych, lecz razem z braćmi naszymi dla dobra i wielkości naszej Ojczyzny — Polski.

Powołując się na Manifest z 22 lipca 1944 r., który m. in. głosi: „Komitet Wyzwolenia Narodowego dążyć będzie do najszybszego powrotu emigracji do kraju i podejmie kroki dla zorganizowania tego powrotu" i odpowiedź Rządu Polskiego na memoriał delegacji Polaków z Westfalii i Nadrenii w sprawie reemigracji apelujemy, aby reemigrację naszą czym prędzej rozpoczęto.

NOTA POLSKI
do Międzysojuszniczej Rady Kontroli

Szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie gen. Prawin wystosował do Sojuszniczej Rady Kontroli notę, w której stwierdza: „Powrót bez przeszkód do własnego kraju stanowi jedno z podstawowych praw demokratycznych. Byłoby sprzeczne z ideałami, dla których prowadzona była wojna, przetrzymywać gwałtem ludzi od powrotu do ich ojczyzny".

Gen. Prawin stwierdza, że nie ma obawy, aby wśród Westfalaków, znalazł się jakiś Niemiec, który wobec trudnych warunków, panujących w Niemczech zechciał przedostać się do Polski. Po wyzwoleniu, Polacy westfalscy utworzyli specjalny komitet, który poddał badaniu wszystkich ocalałych z pogromu hitlerowskiego Polaków i wystawił nowe zaświadczenia tylko tym, którzy nigdy nie zaparli się swej polskości. Można mieć pewność, że nie zrehabilitowano żadnego zdrajcy narodu i że nie przyznano praw Polaka żadnemu Niemcowi. Repatriacja obejmie więc tylko prawdziwych Polaków, którzy jasno dali wyraz swej chęci powrotu do kraju ojczystego.

W nocie wskazuje się na fakt, że Francja i Belgia uznały za swój demokratyczny obowiązek pozwolić na repatriację osiadłych tam górników polskich, pomimo, iż spowodowało to niewątpliwą stratę dla gospodarki narodowej obu tych krajów. „Westfalia — czytamy w nocie — będzie wszelako w lepszej sytuacji, niż Francja i Belgia, ponieważ na miejsce powracających do kraju Polaków, napływać będą z Polski pracujący tu jeszcze górnicy niemieccy, którzy czekają tylko na zezwolenie władz brytyjskich,aby udać się do strefy brytyjskiej w Niemczech. Jest to jednak problem, którego Sojusznicza Rada Kontroli nie powinna rozpatrywać obecnie, gdyż **kwestia zezwolenia na powrót Polaków westfalskich rozstrzygnięta być musi,chociażby uważani byli oni za niezbędnych dla gospodarki niemieckiej".**

Gen Prawin zwraca się w końcu do Rady Kontroli o zezwolenie na natychmiastowy powrót tym wszystkim Polakom westfalskim, którzy sobie tego życzą.

Rodaku! Warszawa wzywa — stań do odbudowy!

Zbudujemy suwerenną gospodarczo

Przemówienie min. Przem. i Handlu H. Minca

W czasie obrad III Zjazdu Przemysłowego w Szczecinie w dniach 7 — 9 bm. min. Przemysłu i Handlu H. Minc wygłosił obszerne przemówienie w którym poruszył szereg ważnych zagadnień związanych z życiem gospodarczym Polski. Ze względu na brak miejsca podajemy tylko najważniejsze fragmenty tego przemówienia.

Na wstępie min. Minc stwierdził, że III Zjazd Przemysłowy odbywa się w okresie, kiedy nad europejską sytuacją polityczną i gospodarczą ciąży jedno wielkie zagadnienie — odbudowy Niemiec związane z tzw. planem Marshalla.

Do czego zmierza plan Marshalla

„...Jedno tylko jest pewne i niewątpliwe i zostało to w pełni potwierdzone przez doświadczenia ostatnich tygodni, — powiedział min. Minc — że osią, że trzonem, że głównym centralnym punktem, że zasadniczą ideą, że myślą przewodnią tego planu jest polityczna i gospodarcza odbudowa Niemiec na tej samej starej bazie socjalno-ekonomicznej, która była podstawą rozwoju imperializmu niemieckiego i między innymi najohydniejszej ludobójczej formy tego imperializmu-hitleryzmu..."

„...Nie dlatego podnosimy nasz głos protestu, że chce się odbudować Niemcy, ale podnosimy nasz głos protestu dlatego, że droga, którą wybrano, prowadzi nieuchronnie do odbudowy Niemiec zaborczych, agresywnych, imperialistycznych, zagrażających pokojowi i bezpieczeństwu Polski, Europy i świata..."

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Minc stwierdza, że ogłoszony w Berlinie przez władze anglo - amerykańskie plan przemysłowy Niemiec nie tylko, że prowadzi do rozwinięcia agresji niemieckiej, „...ale ogranicza do minimum i w istocie rzeczy przekreśla plan reparacji należnych od Niemiec narodom przez Niemcy zniszczonym. Plan ten pozostaje zarazem w jaskrawej sprzeczności z zasadą pierwszeństwa w odbudowie krajów przez Niemcy zniszczonych..."

Przykład Francji

„...Nie ulega wątpliwości, że środki działania i że zamierzenia planu Marshalla na terenie innych krajów europejskich są i będą musiały być podporządkowane centralnej myśli planu — odbudowie Niemiec.

Plan Marshalla w pełni jeszcze nie wszedł w życie, ale mamy już preliminarze wykonania tego planu i możemy zobaczyć jak one wyglądają powiedzmy na przykładzie Francji.

I Francja i Niemcy Zachodnie mają niedostateczny urodzaj dla wyżywienia swojej ludności. I Francja i Niemcy Zachodnie korzystają z przydziałów z tzw. alokacji z jednego źródła. Okazuje się, że w kilka tygodni po tym, jak rzucono myśl o planie Marshalla sytuacja układa się w ten sposób, że w zwycięskiej Francji przydziały chleba spadają do 200 gramów dziennie, a w pobitych Niemczech rosną do pół kg.

Weźmy drugi przykład dotyczący Francji. We Francji obowiązuje tzw. plan Monneta, który przewiduje rozwój metalurgii francuskiej i wykorzystanie tego bogactwa rud żelaznych, które Francja posiada z tym, że Niemcy będą zmuszone do oddawania części swego węgla dla metalurgii francuskiej.

Parę tygodni minęło od ogłoszenia planu Marshalla, ale już plan Monneta zawisł w powietrzu i dziś się już mówi o tym, jak ograniczyć eksport z Zagłębia Ruhry tak, by produkcja Zagłębia Ruhry starczała dla produkcji przemysłu niemieckiego..."

Dlaczego nie zgadzamy sie na plan Marshalla?

W tych warunkach jasnym jest, co oznaczałoby dla nas wprzęgnięcie się do tzw. planu Marshalla. Wprzęgnięcie się do tzw. planu Marshalla oznaczałoby dla nas:

1) zgodę na odbudowę Niemiec na starej bazie ekonomiczno - socjalnej, zgodę na odbudowę Niemiec, prowadzącą nieuchronnie do wzrostu niemieckiej agresji;

2) podporządkowanie naszej gospodarki głównemu celowi planu — zadaniu odbudowy Niemiec;

3) ograniczenie naszej suwerenności, a co za tym idzie i politycznej na rzecz odbudowy Niemiec;

4) przekreślenie naszej wielkiej szansy rozwojowej, polegającej na możliwości likwidacji naszego uwstecznienia i na możliwości zamienienia naszego kraju w kraj przemysłowo-rolny;

5) przekreślenie możliwości gospodarczej obrony przeciw niemieckiej gospodarczej ekspansji.

Nasze wprzęgnięcie do tzw. planu Marshalla oznaczałoby to, że własnymi rękoma musielibyśmy sobie nałożyć sznur na własną szyję. — Rząd, któryby się na to zgodził, nie mógłby się nazywać Rządem Polskim.

Dążymy do ścisłej współpracy ze wszystkimi narodami

Obrażono się na nas za to, żeśmy się nie dali wprzęgnąć do tzw. planu Marshalla i jednocześnie niektóre organy prasowe starały się nam zarzucić, że dążymy do izolacji od świata, że odcinamy się od Zachodu.

To jest nieprawda, to jest kłamstwo dlatego, że po pierwsze dziś każdy widzi, że rośnie i wzmaga się nasz handel zagraniczny ze wszystkimi krajami, które chcą z nami utrzymywać stosunki gospodarcze, po drugie dlatego, że w ostatnich czasach w przededniu przygotowania planu Marshalla i już po jego opublikowaniu zawarliśmy układy handlowe z Anglią i Francją. To jest nieprawda i kłamstwo dlatego, że każdy widzi, że jesteśmy lojalnymi członkami wielu organizacji międzynarodowych, że to myśmy zainicjowali nowe formy ściślej międzynarodowej współpracy gospodarczej, które ujawniły się pomiędzy innymi w porozumieniu polsko - czechosłowackim, a nic nie stoi na przeszkodzie, żeby i inne kraje na równych warunkach nawiązały z nami takie stosunki.

To jest nieprawda dlatego, że cała nasza polityka gospodarcza jest polityką nastawioną na wzrost handlu światowego i na nasz rosnący udział w tym handlu. To jest nieprawda dlatego, że dowiedliśmy nieraz, że działamy i pracujemy nie tylko jako dobrzy Polacy, ale jako dobrzy europejczycy i dobrzy obywatele świata.

Trzeba jednak jasno i wyraźnie powiedzieć, że oczy mamy dobrze otwarte i że widzimy dokładnie co się wokół nas dzieje. Chcemy być nadal tak jak jesteśmy dotąd lojalnymi członkami organizacji międzynarodowych, ale chcemy być nie tylko członkami, którzy ponoszą pewne dość poważne obowiązki, ale korzystają także z praw członkom takiej organizacji przysługujących..."

Nie damy się ubiec

„...W obliczu zamierzonej odbudowy Niemiec, utrzymując i rozwijając stosunki gospodarcze z całym światem, zacieśniając i wzmacniając stosunki gospodarcze z tymi krajami, które traktują nas jako równych, będziemy opierając się głównie i przede wszystkim na własnej sile, stawiali sobie jako główne zadanie nie dać się ubiec w wyścigu gospodarczym i stworzyć sytuację, przy której nasza siła gospodarcza i polityczna musi rosnąć szybciej, niż siły niemieckiej agresji..."

Nie marnowaliśmy czasu

„...Te zadania wygrania wyścigu gospodarczego byłyby niemożliwe, gdybyśmy albo nie mieli Ziem Odzyskanych, albo gdybyśmy nasz czas przebywania na tych Ziemiach zmarnowali.

Tak się nie stało. Myśmy tego czasu nie zmarnowali. Bilans, który zaprezentował Zjazd w swoich pracach komisyjnych i plenarnych wyraźnie o tym świadczy. Ale jest jeszcze jedna strona tego dodatniego bilansu, która w dzisiejszej sytuacji musi być specjalnie podkreślona. Przedmiotem naszej dumy jest nie tylko to, że zaludniliśmy te ziemie, że zaoraliśmy ugory, że puściliśmy w ruch fabryki. Przedmiotem naszej dumy jest także to, że wyrwaliśmy te ziemie z rąk imperializmu niemieckiego. Że ziemie te nie będą nigdy już arsenałem dla niemieckiej agresji. Że ziemie te z każdym dniem stają się coraz bardziej potężnym orężem Polski Demokratycznej w walce o pokój i bezpieczeństwo.

Nowe zadania

Zjazd podsumował wyniki rocznej pracy na Ziemiach Odzyskanych. Zjazd stwierdził, że zadania postawione na drugim zjeździe we Wrocławiu zasadniczo zostały wykonane. Trzeba dzisiaj na naszym III Zjeździe postawić przed sobą te zadania, które nas czekają na najbliższy okres. Trzeba postawić zadania może już nie na rok, a trzeba postawić zadania na dwa lata — do końca planu trzyletniego..."

Powiększyć produkcję o 70 proc.

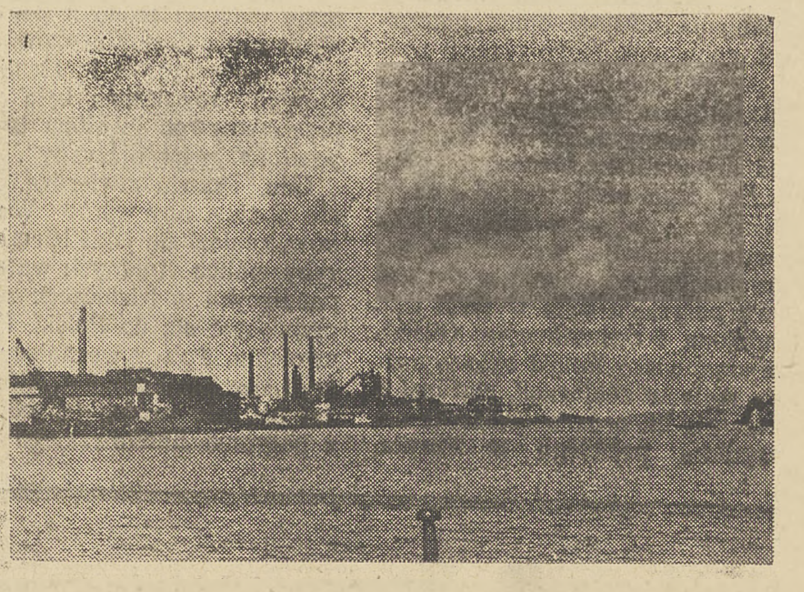
„...W łącznych liczbach chcemy w ciągu tych 2 lat powiększyć produkcję przemysłową na Ziemiach Odzyskanych o 60 — 70 proc.

Będzie to wymagało znacznego wzrostu siły roboczej. Jeżeli w połowie 1947 r. zatrudnienie w przemyśle na Ziemiach Odzyskanych wynosi nieco ponad 300.000 osób, to chcemy i przewidujemy w roku 1949 osiągnąć zatrudnienie około 410.000 osób, czyli uzyskać wzrost zatrudnienia prawie 35 procentowy..."

W związku z tym min. Minc zwraca uwagę na problem szkolenia nowych kadr, na rozwój szkolnictwa zawodowego. Dotychczasowe osiągnięcia na tym polu aczkolwiek są duże, nie rozwiązują problemu w całości.

„...Sądzę, że będzie rozsądnym zadaniem, jeżeli postawimy sobie jako cel w roku 1949 osiągnąć w szkołach przysposobienia przemysłowego, pod-

Szczecin stał się centrem



Kombinat przemysłowy w Stołczynie

i politycznie, szczęśliwą kwitnącą Polskę

na III Zjeździe Przemysłowym w Szczecinie

ległych resortowi Min. Przemysłu i Handlu, 40 — 50 tys. uczniów, w tym 15 — 20 tys. w szkołach górniczych, a z całości około połowę na Ziemiach Odzyskanych. Musimy w 1949 roku mieć w resorcie Min. Przemysłu i Handlu 650 gimnazjów i szkół przemysłowych oraz 120 tys. uczniów w tych gimnazjach, w tym 30 — 40 proc na Ziemiach Odzyskanych..."

Lokalizacja zadań

„...Wydaje się, że dzisiaj jest już nie wystarczającym stawianie zadań ogólnych dla całego terenu Ziem Odzyskanych. Przyszedł czas, kiedy te zadania z konieczności muszą być lokalizowane.

Na pierwszym Zjeździe mówiliśmy o obiekcie sztandarowym, którym była Państwowa Fabryka Wagonów, na II Zjeździe wysunęliśmy 7 wielkich obiektów sztandarowych. Wydaje się, że na III Zjeździe jako obiekty sztandarowe powinniśmy już wysuwać nie poszczególne fabryki i zakłady, ale miasta, rejony i województwa..."

Obiekty sztandarowe pierwszy obiekt — Szczecin port

„Jest jasnym i bezspornym, że Polsce takiej. jaka teraz powstaje, nie wystarczy Gdynia i Gdańsk. Zamierzenia rządowe sprowadzają się do tego, ażeby na rozbudowę portu szczecińskiego z własnych inwestycji przeznaczyć w przeciągu najbliższych 2 lat około 6 miliardów złotych. Mamy osiągnąć zadanie przeładunku węgla w roku 1949 do wysokości 5 i pół miliona ton, przeładunek rudy w roku 1949 — miliona ton. Mamy prowadzić te nasze prace tak, ażeby w roku 1950 zdolność przeładunkowa Szczecina mogła wzrosnąć do 7 milionów ton. To jest zadanie realne i to jest zadanie wykonalne.

Drugi obiekt sztandarowy Pomorze Zachodnie

Trzeba Szczecinowi jako miastu, Szczecinowi pojętemu szeroko, Wielkiemu Szczecinowi przywrócić charakter wysoce przemysłowego miasta, który zabrała mu wojna. W pierwszym rzędzie chodzi o dalszą rozbudowę kombinatu „Stołczyn", dalej jako ważny obiekt fabryki sztucznego włókna w Żydowinie. Trzeba forsować rozbudowę Państwowych Zakładów Inżynierii w Szczecinie tak, ażeby w 1949 roku doprowadzić do możliwości produkcyjnych 1.200 traktorów rocznie. Trzeba na terenie Szczecina uruchomić przetwórnie rybne, jak również fabrykę słodu.

Jeżeli chodzi o całość Pomorza Zachodniego, to trzeba rozwój przemysłu na Pomorzu Zachodnim przystosować do tych możliwości rolniczych, które na tym terenie istnieją. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu przemysł ziemniaczany, który w kampanii 1949/50 winien posiadać zdolność przetwórczą 150 tysięcy ton ziemniaków. Musimy dalej rozbudować bazę naszego przemysłu cukrowniczego i postawić na nogi w ciągu tych 2 lat cukrownie w Gryficach i w Kluczewie. Musimy jako podstawę przemysłu, jako bazę na terenie rolnictwa, rozwijać na Pomorzu Zachodnim arsenał plantacji lnu i konopi z doprowadzeniem go do 4 tys. ha. Musimy rozwinąć przemysł drzewny — kombinat drzewny w Koszalinie, kombinat drzewny w Gryficach, fabrykę mebli oraz fornierów w Słupsku. Musimy rozwinąć jeśli chodzi o przemysł mineralny, kamieniołomy i wapienniki w Czarnogórze. Musimy pamiętać, że rozwijając rolnictwo tych ziem. musimy stworzyć dla niego bazę maszynową i dlatego wysiłek przemysłu metalowego na terenie Pomorza Zachodniego musi być skierowany na dostarczenie maszyn rolniczych dla rolników tych terenów. Stąd zadanie budowania fabryki maszyn rolniczych w Słupsku i Fabryki Pługów w Berlinku. Wszystko to wymaga bazy energetycznej. Dlatego w ciągu tych lat muszą powstać linie 10 tysięcy voltów, łączące Gorzów — Starogard — Szczecin oraz Starogard — Białogród..."

Trzeci obiekt sztandarowy Mazury

„...Musimy zrobić wielki wysiłek dlatego, ażeby w tym okręgu bardzo przez wojnę zniszczonym uruchomić wielki przemysł metalowy. Musimy skończyć z niezdecydowaniem w sprawie fabryki w Elblągu i stworzyć tam wielką fabrykę ciężkich maszyn. Musimy jednocześnie rozpocząć odbudowę dawnych zakładów „Bussing" z wielkim programem wytwórczości karoserii samochodowych. Poza przemysłem metalowym rozwój przemysłu na Mazurach powinien iść ściśle w parze z rozwojem surowcowej bazy rolniczej. Przemysł cukrowniczy powinien w roku 1949 na tym terenie osiągnąć produkcję ponad 30 tys. ton. W parze musi iść odpowiednie rozszerzenie plantacji. Przemysł włókienniczy w oparciu o uporczywie rozszerzany obszar plantacji lnu i konopi powinien przeprowadzić szeroką rozbudowę roszarni w Szczytnie i Bartoszycach. Przemysł drzewny oparty na istniejącej bazie surowcowej musi przeprowadzić rozbudowę obecnie czynnych 5 zakładów i odbudowę 3 następnych, przy czym specjalna uwaga winna być zwrócona na produkcję sklejek i fornierów w Morągu oraz na rozbudowę zakładów w Szczytnie..."

Czeka nas jeszcze większa praca

„...Mówiliśmy dotychczas o zadaniach w zakresie budownictwa ograniczonego datą 1949 r. Ale trzeba sobie powiedzieć, że nie można odcinać mechanicznie tego, co się będzie robiło do 1949 r. od tego, co się będzie robiło po 1949 r. Gdyby tak było, to rzeczą jasną jest, że po skończeniu planu trzyletniego nastąpiłaby olbrzymia luka - przerwa zanim można byłoby uruchomić następny plan długofalowy. Trzeba już w ramach planu trzyletniego myśleć i nie tylko myśleć, a zbierać środki, projektować i budować to, co sięga poza trzyletni plan, to co da efekty po roku 1949..."

Jako najważniejsze obiekty min. Minc wymienia przede wszystkim hutę w Gliwicach z przetwórczością miliona ton stali surowej i 750 tysięcy ton wyrobów walcowanych. Dalej siłownię w Miechowicach na 300 tys. kilowatów. Uruchomienie kopalń miedzi w rejonie Bolesławca. Odbudowę cementowni Opole — Fort. która mogłaby osiągnąć produkcję 400 tys. ton. i wreszcie piąty obiekt wielka kopalnia węgla „Gigant" koło Bytomia Kopalnia ta musi osiągnąć 3 mil. ton rocznego wydobycia.

Mamy możność zrealizowania planu trzyletniego

Zadania, które sobie stawiamy na dwa lata, które sobie stawiamy do rozpoczęcia w tych 2 latach z myślą o przyszłości, są zadaniami olbrzymimi. Tworząc plan trzyletni, stawialiśmy przede wszystkim na własny, polski wysiłek. Jeżeli założyliśmy w planie trzyletnim nakłady kapitału zagranicznego, to założyliśmy je w rozsądnych granicach, w granicach 20 proc. całości nakładów..."

„...Mamy możność przeprowadzenia do końca planu trzyletniego i mamy możność przygotowania podstawy do dalej niż trzyletni plan sięgającego wysiłku.

Rzecz jasna, że te wielkie zadania nie przyjdą nam bez wielkich i trudnych wysiłków. Te wielkie zadania nie będą mogły być wykonane bez przełamania szeregu oporów, szeregu niezrozumień, szeregu przejawów zacofania społecznego i gospodarczego. I jednym z odcinków, na którym musi być to zacofanie i opór najprędzej przełamane, jest odcinek eksportu.

Nie ma konsumcji bez eksportu

Jesteśmy krajem, wyposażonym tylko w niektóre surowce, który musi importować surowce dla pracy przemysłu, przez pewien czas jeszcze żywność i materiały inwestycyjne.

Prawdopodobnie w roku 1947 całość naszego eksportu sięgnie około 300 milionów dolarów. Ale trzeba pamiętać, że w roku 1949 plan zakłada powiększenie tego eksportu do 560 milionów dolarów.

Głównym artykułem naszego eksportu jest węgiel. Ostatnio przychodzi z pomocą włókno, cukier, porcelana, szkło, cement i niektóre wyroby metalowe. Powoli i stopniowo w miarę wzrostu produkcji i narastania dochodu całego kraju, muszą się włączać co raz nowe artykuły do naszego eksportu. Musimy wszyscy zrozumieć, że eksportujemy po to, żeby importować — że my importujemy po to, żeby produkować i inwestować — że my produkujemy i inwestujemy po to, żeby konsumować. Nie ma wzrostu konsumcji bez wzrostu eksportu..."

Rewolucja techniczna w naszym przemyśle

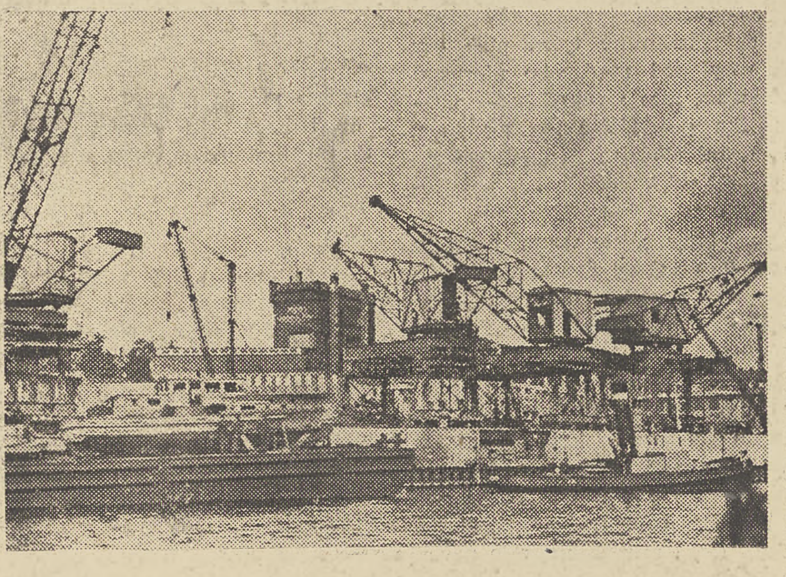
W zakończeniu min Minc podkreślił, że olbrzymie osiągnięcia polskiego przemysłu zawdzięczamy przede wszystkim pracy wytężonej górnika i robotnika, że zawdzięczamy je nowemu ruchowi — którym jest przewodnictwo pracy.

„...Ten ruch powstał żywiołowo. ten ruch powstał w rezultacie inicjatywy z dołów. Ten ruch rozwija się niezmiernie szybko i burzliwie..."

„...To na dzisiaj wystarczy, ale na jutro to już nie wystarczy. Trzeba, żeby ten wielki wysiłek połączył się z wielkimi i gruntownymi zmianami technicznymi. I trzeba, żeby tej fali, która wyszła z dołu od mas, tej fali współzawodnictwa, tej fali przodowników pracy, wyszła na spotkanie zorganizowana polska technika i polska nauka..."

„...Polski przemysł i kierownicy polskiego przemysłu w postaci żywiołowego ruchu współzawodnictwa i ruchu przodowników pracy uzyskali nową wielką dźwignię. My chcemy chwycić za tę potężną dźwignię, którą nam dała polska klasa robotnicza. My chcemy osiągnąć systematyczną pracą rewolucję techniczną w polskim przemyśle. My chcemy zbudować i my zbudujemy suwerenną gospodarczo i politycznie, szczęśliwą kwitnącą Polskę. —

polskiego przemysłu i handlu



Fragment portu szczecińskiego

POLSCY ROLNICY Z FRANCJI

WRACAJĄ DO KRAJU

a z nimi ci z Ameryki

ROLNICY JADĄ DO POLSKI

Krowy tylko porykiwały niespokojnie, gdy wagony przybyłe z różnych stron Francji zczepiono w jeden długi transport; stąd, z Metzu, rozpoczynała się już właściwa podróż. Transport, w którym po raz pierwszy w historii repatriacji z zachodu rolnicy wieźli swój żywy inwentarz, wyruszył...

PRZEZ PIĘĆ DNI

Przez pięć dni, to szybciej — to wolniej, sunie repatriancki pociąg; na stacjach niemieckich, potem czeskich, postoje trwają dość długo; ludzie więc wysypują się z wagonów, prostują kości, wygrzewają się w słońcu, idą do wagonu kuchennego po żywność... O właśnie kucharz stoi już w otwartych drzwiach wagonu i uroczyście, jakby z ambony, woła o wodę do kotłów — „inaczej guzik z kawy i zupy, na następnym postoju!" Oczywiście, w kotłach jednak stale coś bulgocze, coś paruje i repatrianckie żołądki są pełne.

Na postojach jest ruch; jedynie doktór mówi o słabym ruchu w „jego interesie"; i rzeczywiście, w wagonie sanitarnym (na szczęście) niewielu pacjentów, — od czasu do czasu zajrzy tylko ktoś po „cachet rose", „po jodynę" lub prosi o przyznanie dodatkowej porcji mleka dla dziecka (a mleka jest dość, — nie tylko skondensowane, — własne krowy jadą przecież pociągiem!!

Dzień, noc... dzień, noc... I tylko coraz to nowe stemple na paszportach znaczą mijane granice...

PRAWIE U SIEBIE

W Czechosłowacji jest się już prawie u siebie. Nic nawet nie szkodzi, że postoje są tutaj dłuższe. Za to można porozmawiać z uśmiechającymi się życzliwie ludźmi; jakiś swojski smak ma dla polskiego berbecia jabłko otrzymane z czeskich rąk... I (to najważniejsze) Czesi rozumieją po co tylu ludzi, którzy spędzili większość swego życia na obczyźnie, jedzie do Polski z całym swym dobytkiem; patrząc na wagony załadowane końmi, krowami, drobiem, maszynami rolniczymi, kiwają z uznaniem głowami. Będzie robota — mówią.

JUTRO NA SWOJE

Na granicznej stacji w Międzylesiu ruch. Trzeba przecież załatwić wszystkie formalności. Jednolity dotychczas transport „rozpakowuje się", dzieli na poszczególne grupy według zawodów repatriantów, według miejscowości, do których jadą. Bo jednak repatrianci z tego transportu to nie tylko rolnicy.

Transport jest właściwie mieszany. Można tu spotkać robotnika fabrycznego i studenta, kupca i rzemieślnika. Ale co tu dużo gadać, — rodzynkiem transportu są rolnicy: to oni właśnie sprawili, że ten transport różni się od poprzednich, to oni przecież wiozą z sobą krowy, konie, nie mówiąc już o innym gdaczącym i gęgającym dobytku.

JEST Z CZYM ZACZYNAĆ

Transport jest niejednolity, nie tylko jeśli chodzi o zawody, jakie reprezentują repatrianci. Różni są i rolnicy. Niejednakowe były drogi, które ich przywiodły z powrotem do Polski. Ot, na przykład Wdowiarek...

Jeszcze dawniej, w Polsce, w Lublinie, Wdowiarek zajmował się handlem. Gdy przyjechał do Francji, stał się górnikiem. Nie mało się tam natyrał, jeżeli komisja przyznała mu 100 procent utraty zdrowia. Musiał rzucić kopalnię i wtedy przeszedł na rolę. W departamencie Moselle wynajął niewielki ogród i rozpoczął hodowlę bydła. Około 20 krów, to nie jest mało, — tego nie wytrząśnie się z rękawa. Cóż że zdrowie nie dopisuje pracować ciężko — ale trzeba przecież mieć z czym wrócić do Polski. Wiezie też z sobą Wdowiarek trzy wagony dobytku. Samych krów osiem i dwa konie. Nie, Wdowiarek nie zrobił tego głupstwa co jego brat, który przed wyjazdem z Francji do Polski sprzedał swój żywy inwentarz i teraz pisze do powracającego brata — „przywoź ze sobą wszystko". Wdowiarek zaraz po przyjeździe może zaczynać robotę pełną parą. Ma czym.

„BĘDĄ MNIE WIDZIELI"

Cielas jest chudy i smagły. Spod rodzinnego Wielunia wyjechał do Francji, do departamentu Seine et Oise. Pracował cały czas na fermie. Ferma była duża — 50 mórg. Praca ciężka, na akord — ale Cielas nie narzekał, nie było źle. Jeśli się ręce urobiło po łokcie, dobrze nawet było.

Właściciel fermy powiedział Cielasowi na pożegnanie: „jakby ci było kiepsko, to u mnie praca dla ciebie zawsze się znajdzie". Bo Cielas pracować umie. Gdy teraz wspomina o tamtym pożegnaniu, uśmiecha się tylko: „Dobry był patron, jak rzadko, ale co?... — zawsze to obcy".

Cielas wraca pod rodzinny Wieluń! Na swoje. Już teraz, w pociągu, mówi o zmianach w gospodarce, o ulepszeniach... Co mu tam korzystać z najżyczliwszych zaproszeń francuskiego patrona. Powie tylko tak jak powiedział na odjezdnym: „będą mnie tam widzieli!..."

BĘDZIE AMERYKA...

Prawie cała rodzina Janickich wyemigrowała spod Częstochowy do Ardennes. Trzech braci i siostra. Przez osiemnaście lat każdy z nich pracował na obczyźnie na swoją rękę.

Niedźwiedzie bary Janickiego mówią, że umie on pracować; mówi o tym również wieziony dobytek. Pięć krów i koń, nie licząc już drobiu, nie mówiąc nic o wiezionym aucie i maszynach rolniczych.

Janicki, siedząc teraz w wagonie przy dobytku, opowiada o swoim życiu we Francji. Różne i niełatwe było to życie. Cóż, powiada, jak było robić dobrze, po naszemu, po chłopsku, na czyjejś fermie, to chwalili, było wszystko w porządku — ale jak tak samo zacząłeś się starać na swoim, dla siebie, i dorabiać się to zaraz patrzyli krzywym okiem...

— A drugim transportem — powiada z dumą Janicki — przyjedzie mój brat. Ten to przywiezie z sobą: 14 wagonów bydła i maszyn! Na Ziemie Zachodnie!

Jeden z trzech braci wyjechał z Francji do Polski już przedtem. Janicki pokazuje mi jego list. Jest w nim jedno zdanie proste, jak droga chłopa dzisiaj z obczyzny do Polski: „...żebyśmy w Polsce tak robili, jak we Francji, to nie potrzeba Ameryki — Polska jest za Amerykę..."

CI Z AMERYKI

Jadą w jednym wagonie. Są już trzy miesiące w drodze. Jadą nie z tej Ameryki, którą miał na myśli brat Janickiego. Bo Ameryki też są różne. Jest Ameryka bogactwa i jest Ameryka biedy.

W tym jednym wagonie jedzie do Polski przez Francję pięć rodzin z Brazylii i cztery rodziny z Argentyny. Z żywego dobytku wiozą tylko niewielką papugę, która „mówi" po portugalsku.

Gdy Ciura Wiktor gdzieś w zapadłym kącie prowincji Missiones musiał sprzedawać pośrednikowi herba - matę (rodzaj tamtejszej herbaty) w cenie 1 pesa 20 centaros za 10 kilogramów — jedno kilo tylko tej samej herba - mały kosztowało w Buenos - Aires 1 pesę; gdy dostawał za 1.500 kilogramów tytoniu 148 pesów — jedno kilo tytoniu kosztowało w mieście od 8 do 12 pesów. I na to nie ma rady. Mieszka się na odludziu, jest się odciętym od świata. Wyjazd do miasta jest rzadkim wydarzeniem — sprzedaż zbiorów odbywa się więc tylko przez pośrednika.

Gdy mówić o ciężkiej pracy Ciurze, Kryszczukowi, czy Podgórskiemu — uśmiechną się tylko. Oni o tym coś wiedzą. Im nie zaimponuje już nikt. Gdy trzeba było stanąć w środku puszczy, gdzie drzewa poplątane lianami stanowiły mur nie do przebycia, gdy trzeba było „fejsować", tworzyć pola pod uprawę kukurydzy, fasoli, tytoniu, gdy przychodziło plantować tytoń pięć czy sześć razy pod rząd, bo pierwsze plantowania zżarło robactwo — wtedy można powiedzieć bez przesady, że tam pod słońcem Południowej Ameryki człowiek dostaje tak po skórze, jak nigdzie indziej. Oczywiście, są i prowincje, gdzie warunki nie są złe, ale tam już od dawna siedzą Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Włosi — dla innych narodowości nie ma tam miejsca.

Dom w puszczy wygląda tak: mieszkanie z desek na czterech wysokich słupach, łóżko z czterech kołków i liści palmy, trzy zciągnięte do siebie końcami i palące się bez przerwy kłody drzewa to piec. Ot, i mieszkanie, cała parada.

A któż policzy ile razy trzeba przeglądać to nędzne mieszkanie przed jadowitymi pająkami, gąsienicami, skorpionami, żmijami...

Mały Edek, który śpiewa teraz w wagonie, sentymentalną piosenkę przywiezioną ze sobą z Argentyny, blednie na wspomnienie olbrzymiej żmii „jarrary", której ukąszenie przyprawiło by go o pewną śmierć, gdyby nie celna kula z ojcowskiej dubeltówki.

Bo na argentyńskiej gospodarce pierwszym narzędziem, w jakie trzeba się zaopatrzyć, to nie nasz poczciwy pług. Przede wszystkim musi być dubeltówka i rewolwer.

I podczas choroby nie ma opieki lekarskiej. To trzeba wybić sobie z głowy. Gdy człowieka opadnie gorączka po dostaniu się pcheł za paznogcie, gdy ukąsi żmija, gdy „berna" zniesie jajka pod skórą, gdy przyjdzie taka czy inna choroba — wtedy nie doktór, wtedy z pomocą przyjść może jedynie indyjska babka - zaklinaczka. Jednak przychodzą człowiekowi na ratunek i „kolumny sanitarne" — są nimi mrówki, które idąc olbrzymimi armiami niszczą na swej drodze wszystko. — żadne jadowite robactwo nie ostoi się przed nimi.

Taka to jest gospodarka na ziemi argentyńskiej czy brazylijskiej. Zresztą, i sama ziemia, choćby najlepsza, może być obrabiana najwyżej 20—25 lat. A potem?... Potem, szoruj znowu bracie w nietkniętą siekierą puszczę, znów karczuj od początku.

Polacy w Brazylii nie znają Niemców, tak jak poznano ich tutaj, w kraju. Ale jednak coś musi w tym być, jeżeli w takich polskich osadach w Brazylii, jak Morska Wola czy Biały Orzeł, mówi się, że Niemcy nie zabili tylu ludzi, ilu ich zginęło właśnie tam — robaki ich zjadły.

Jasne jest, że w miastach życie inaczej wygląda. Buenos - Aires jest jednym z najpiękniejszych miast na świecie. Ale domy w dzielnicach robotniczych w Buenos - Aires to blacha i deski. W Buenos Aires brak ostatnio od czterech miesięcy kartofli. W osadach rolniczych, w puszczy, kartofle psują się, bo nie ma środków transportowych żeby je przewieść. Kartofle do miast sprowadza się z Europy. Transport jest łatwiejszy i tańszy.

Długo mówią repatrianci z Argentyny i Brazylii i wreszcie machają ręką „żeby to wszystko pojąć, to trzeba samemu tam pojechać, wtedy na całe życie odechce się emigracji..."

Teraz wracają. Z pustymi rękoma, ale szczęśliwi. Wyrwali się. A jeśli zapytać czemu wraca ich tak mało? Pięć rodzin z Brazylii, cztery z Argentyny — odpowiedzą: „a pan myśli, że łatwo zarobić na podróż?... Żebyśmy my, z Brazylii czy z Argentyny, mieli powrót do Polski za darmo, ani jeden Polak tam by nie został".

JAN KRĘPIEŃ

U górników w Wałbrzychu

Młoda kobieta stała chwilę, patrzała na dom. Oglądała uważnie każdy jego szczegół. Oczy jej ześlizgiwały się kolejno od nowych czerwonych dachówek do okien na górze. Zatrzymały się na dłuższą chwilę na rynnie, którą będzie trzeba nieco przeciągnąć, by woda spadała dalej od domu. Następnie popatrzyła na okna parterowe, na ich wielkie nowoczesne otwory, rzuciła okiem na sąsiednie domy, uśmiechnęła się zadowolona i pchnęła furtkę.

Dom stał w ogrodzie tak jak jeszcze kilka podobnych do niego. Tonął w zieleni, pnącze bluszczu pokrywały szczelnie ściany domu pozostawiając jedynie otwory na okna. Mały ganeczek z boku prowadził do domu. Od furtki idzie się doń przez krótką ocienioną aleję.

Domek jednorodzinny jakich wiele w okolicach ośrodków przemysłowych Wałbrzycha czy Kamieniogóry, był niedawno jeszcze mocno zdewastowany. Odremontowany przez Fundusz Odbudowy Zjednoczenia Przemysłu Węglowego na Dolnym Śląsku został oddany do użytku rodzinie górniczej. Wiele milionów przeznaczyło państwo na remont domów dla świata pracy. Dzięki prowadzonej akcji remontowej sam tylko przemysł węglowy dysponuje obecnie ok. 5.000 domów.

Sawicki przybył z Lyonu ostatnim transportem Polaków. Przywiózł żonę, dziecko i trochę rzeczy.

Nic ważnego powiada, oto co tam człowiekowi zostało po kilkunastu latach pracy. Niewiele.

To jego właśnie żona stała przed domem i krytycznym okiem oglądała nową siedzibę. Z pewnością, przeprowadzała w duchu porównanie, z opuszczonym mieszkaniem we Francji. Porównanie musiało wypaść na korzyść nowej siedziby bo zadowolona weszła do domu.

— Bo czegóż tam żałować. Tam dom był stary, belki nadwyrężone, obmurszałe, trzeszczały nawet w nocy. Śmieli się sąsiedzi, że po nocy duchy chodzą — „we dworze przodki sta rego rodu odwiedzają swe komnaty".

A te komnaty to były dwie wilgotne izdebki w których tylko ich zdrowy organizm mógł wytrzymać.

— Wrócić chcieliśmy już dawno. Ale zawsze nim człowiek zlikwiduje różne sprawy osobiste, a przez kilkanaście lat zebrało się ich niemało, to i przeleciało nieco czasu.

W kuchni gdzie stoją nierozpakowane jeszcze paki, wita nas pani domu — Oj, wszędzie jeszcze taki śmietnik... kiedy ja to wszystko zdążę zrobić — bieduje kobieta. Prosi do pokoju. Tu już znać rękę gospodyni.

— Trzeba było przede wszystkim spanie urządzić — wyjaśnia.

Łóżka, szafa, stół, mała kanapa, na stoliku pod oknem rozstawione już pamiątki i fotografie.

Jakaś grupa „cywilnych żołnierzy" z fuzjami, karabinami, w sztylpach, inni w roboczych bluzach, są i wasaci inteligenci w okularach. Wszyscy wyglądają jak statyści po przedstawieniu w teatrze amatorskim.

W rzeczywistości to bardzo cenna pamiątka rodzinna. To jeden z oddziałów powstańców śląskich.

— Bo my z tej ziemi — wyjaśnia Sawicki — i dlatego do niej powróciliśmy.

Obróciły się koła historii. Tysiące, setki tysięcy takich Sawickich powróciło w swe prawowite domostwa, na swą ziemię o którą walczyli. To nie ważne czy dostali ten dom, czy inny. Czy mieszkają teraz w Raciborzu, czy Kładzku, ale ważne dla nich jest to, że są znów na tej ziemi z której zostali przemocą i gwałtem usunięci.

Przy szklance przywiezionego z Francji wina potoczyła się rozmowa o dawnych czasach, o zmianach zaszłych po wojnie na świecie, a przede wszystkim w kraju. Trzeba stwierdzić, że ludzie obecnie przyjeżdżający są znacznie lepiej poinformowani o naszym życiu gospodarczym w kraju i ogólnej sytuacji. Nic też dziwnego, że ich kontakt z krajem jest znacznie ściślejszy.

— Tam nas straszą, przeszkadzają w organizowaniu powrotu do ojczyzny, ale coraz mniej znajdują naiwnych. Opowiadają, że zarobić nie można, mieszkać nie ma gdzie, podatki trzeba płacić. Ale ja już tę grę przejrzałem. Kilka dni pracuję na kopalni, to widzę. Jak się pracuje, to się zarabia i to dobrze. Tu kopalnie są suche, a we Francji czy Belgii, po kostki stało się w wodzie, a nieraz w tej mazi trzeba było czołgać się na brzuchu. Palce człowiekowi wykręcało.

A mieszkać nie ma gdzie? Proszę — pokazuje szerokim ruchem wnętrze domu — Nigdy mi się nawet nie śniło, że w takim domu będę kiedyś mieszkał. Człowiek po pracy wróci, ma się gdzie obrócić, czemś nawet zająć. Teraz to i więcej dzieci można mieć — śmieje się wesoło do żony.

Sawicki należy do grupy górników, która przywiozła dar dla polskiego górnictwa w postaci cennego sprzętu, 100 młotków pneumatycznych. Część tej grupy przyjechała już przed kilku miesiącami. Obecnie powróciła do kraju reszta w liczbie, ośmiu rodzin przywożąc z sobą osobisty sprzęt górniczy, którego używali we Francji.

Kilka domów dalej mieszkają ich starzy znajomi, towarzysze pracy z Francji, którzy przybyli wcześniej: Sokale. Gabrysie, Kubiakowie, któż ich teraz zliczy, trzeba by sporządzić ogólny spis ludności. Już się czują jak starzy mieszkańcy jakby nigdy nie wyjeżdżali z kraju. Nowych witają jak gości, wyjaśniają, pokazują, ciągną do swoich domów.

M. S.

Nie chcieli jechać do Kanady dziś mają własne gospodarstwo

Granat lasu ucinał się nagle na skraju pola. Ciemno brązowe skiby tłustej ziemi oddychały świeżością, nie dawno widać odrzucone ostrzem lemiesza. Z jednego końca szły brony, a za nimi kilkanaście metrów młodzi chłopcy prowadzili już siewnik. Wół i koń zgodnie ciągną maszynę. Ciężko na tych Ziemiach Odzyskanych z siłą pociągową. Muszą się z tym pogodzić koń i wół, ale najtrudniej chyba przychodzi to rolnikowi, który wolał by na maszynie zjechać kilka hektarów, niż wlec się noga za nogą cały dzień za wołem.

— A wy skąd jesteście? — pytam chłopców idących za siewnikiem.

— A skąd mamy być? — my tutejsi. Ignacy Popiołek i Sala Stanisław chwycili za dwa rogi metrowego wora i z rozmachem rzucili na maszynę. Chwilę tarmosili nim złote, pełne ziarna żyta poczęły sypać się jak z rogu obfitości. Targnęli workiem, zwinęli i rzucili na miedzę między inne już puste.

— My z tej wsi — wskazali ręką na zabudowania odległe jakie pół kilometra. To wieś Domaszkowice, niedaleko położone od granicy, bo zaledwie kilkanaście kilometrów, stanowi drugą osadę. Pierwsza to Międzylesie. Stare miasteczko zwane Śląskim Zakopanem. Domaszkowice pozostały zawsze wsią. Ludzie tutejsi pracowali często w mieście, ale mieszkać woleli na wsi. Stąd pozostały osadnikom wygodne, obszerne domy stawiane nad potokiem, lub wśród bogatych ogrodów.

Ignacy Popiołek i Sula Stanisław stali się już tutejsi, ale niedawno — bo dziesięć miesięcy temu sami nie wiedzieli....

— A było to tak — opowiada wymowniejszy i żywszy Stanisław:

— Obaj pochodzimy z krakowskiego.

Z rodzinnej ich wsi ostatecznie można dojechać do Domaszkowic nawet w osiem godzin. Ale im wypadło jechać pięć lat.

— Podjechali raz pod szkołę Niemcy brać dziewczyny do roboty. Wybierali same silne, wyglądające na nieco starsze o tak — 14 lat. — Pytają jedną ile ma lat. Ta głupia powiada, że trzynaście, a wyglądała na znacznie mniej. Żal mi się zrobiło naszej małej Zosi, taka słaba była zawsze...

— A to świnie, —— powiedziałem.

Jeden z nich usłyszał, widać zrozumiał bo walnął mnie w gębę i pchnął do grupy dziewcząt. Nim odjechali przyprowadzili jeszcze Ignaca.

Natłukli nas wiele wlazło jeszcze kilka razy nim się z nami rozstali i przekazali w inne ręce. W Krakowie na punkcie zbornym nie wiedzieli dokładnie co z nami zrobić. Dziewczęta odrazu wysłano, a nas po kilku dniach przyłączono do jakiejś grupy mężczyzn jadących do Niemiec na roboty. Po tygodniu jazdy w towarowym wagonie za kratami jak przestępcy, wysadzono nas na jakiejś stacji. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że jesteśmy w Bawarii. Bo ktoby tam te szwabskie nazwy zrozumiał.

— Jak Wam tam było?

Chwilę się zastanawia.—Jak czasem Złe to szybko się zapomina. Najgorsze były te szkopskie dzieci. Podpatrywały nas, a potem skarżyły.

— Potem przyszli Anglicy, dali dobrze jeść, czekolady jedliśmy ile człowiek zapragnął...

— Raz przyjechał taki elegancki oficer...

— Poczekaj ja powiem, nic tak by ło przerwał dotąd milczący Ignacy.

— Zebrali nas razem wszystkich do jednego obozu. Byli tam różni: i oflagowcy i żołnierze i cywile i tacy co nie wiadomo skąd się nachodzili. Ci co umieli z temi Anglikami rozgadać się wychodzili z obozu, przywozili różne rzeczy, handlowali. Nieraz to niektórych po kilka dni nie było. Później opowiadali, że byli w Belgii, Holandii, a nieraz i do Francji jeździli.

Myśmy mieli wrócić do domu, pytamy kiedy nas puszczą. A w baraku się z nas śmieli, powiadali że frajery. Po co wam? A tu wam źle, jak się wam przykrzy to damy wam robotę i kazali sprzątać cały barak. A jeden to sobie kazał buty czyścić. Taki był.

Raz zrobił się wielki ruch. Przyjechali jacyś nowi. Gadali, że ich zwolniono i mają jechać do Anglii, do Kanady, że mają dostać ziemię, domy, pensję dożywotnią. Kto nie będzie chciał robić to będzie się uczył jakiegoś fachu.

Oj szumiało wtedy, jak w ulu. Ludzie gadali w dzień i w nocy.

Po kilku dniach przyjechał taki ci elegancik, oficer. Mundur jak na obrazku. Powiada — „Polski nie ma, nie mamy dokąd wracać, Anglicy się zlitowali i nasz honor każe przyjąć zaproszenie" Tak powiedział.

Potem nie pytał kto chce, a kto nie, tylko dawaj kolejno zapisywać nazwiska barakami. Nam się markotno zrobiło, nie jeden podrapał się za uchem.

Bo tu kilku Anglików i rozgadać się z nimi trudno, a co dopiero będzie tam?

Czekamy co będzie. A tu jeden powiada, że się jeszcze namyśli, a za nim drugi, trzeci, dziesiąty, a niektórzy odrazu powiedzieli, że nie chcą.

Ten ci oficer zaczął wymyślać i rozgonił zebranie. Powiedział, że będzie chodził po barakach. I jak przyszedł do nas powiedzieśmy, że chcemy do domu.

— Co wy tam wiecie g.., dać chamu swobodę to wybiera niewolę, i jeszcze powiedział, „zawsze tak polski chłop robił"

— Dobrodziej psia krew.

— Pojedziecie do Anglii i koniec, to dla waszego dobra!

Chodziliśmy potem jak skołatani. Nie było rady, trzeba było uciekać. Szliśmy już ze trzy dni. Raz patrzymy stoją wagony. Polscy kolejarze, kupa ludzi. Szedł transport do kraju. My do kierownika, opowiadamy wszystko jak i co.

Przywiózł nas do Międzylesia.

Pytają nas co chcemy robić, dokąd jechać. Powiadamy — do domu.

Dali bilety i jedźcie powiadają.

Ale dojechaliśmy niedaleko Bystrzycy. Jechało z nami jeszcze kilku z rodzinami na nowe gospodarstwa, jakie otrzymali po Niemcach. Jedni przyjechali zza Buga, drudzy z Niemiec. Radzili nam by się zwrócić do urzędu to też dostaniemy gospodarstwo. Poszliśmy. Ale powiedzieli, że za młodzi, jak sprowadzimy rodziny to dostaniemy. Narazie postanowiliśmy pojechać ze wszystkimi, zobaczyć jak tam wygląda. Chodziło kilku i prowadzali ludzi.

— Wy wejdziecie tu, a wy tam. I tak każdy dostał dom ze spisem co w nim jest.

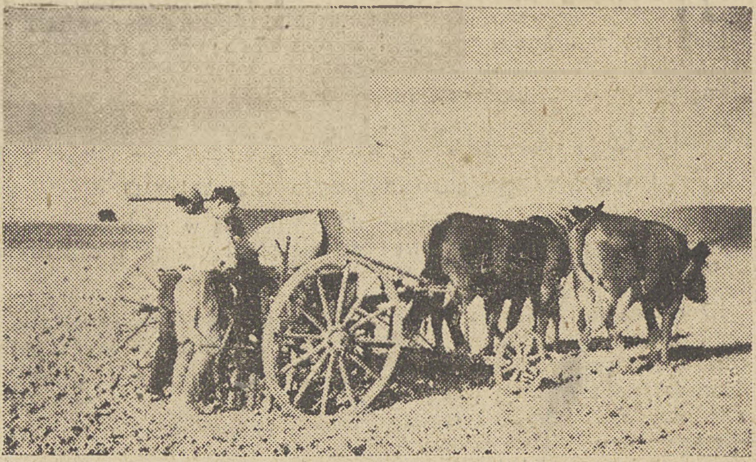
Był tam jeden inżynier, powiada do nas, na co będziecie jechać do domu. Zostańcie. Napiszcie tylko by wie dzieli, że żyjecie i jesteście w kraju a tu tymczasem zaczniecie się urządzać. Ten inżynier zabrał nas do siebie. Ziemia dobra. Wszystko robimy sami. Pani inżynierowa tylko ogrodem się zajmuje, a co do gospodarstwa to tylko my. Mamy konia, tego byczka co z gniadym zaprzęgnięty, krowa będzie w tym tygodniu. I ziemia będzie nasza.

— Jak to wasza, przecież inżyniera?

— Nasza, bo pan inżynier jedzie do Warszawy na posadę a ziemię nam zostawia.

— Wyście i tak wszystko tu urządzili — powiada — więc ostańcie.

St. Marciniak



Ignacy Popiołek i Sala Stanisław przy pracy na własnej gospodarce.



Kredyty, nasiona i nawozy dla rolników

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, czyni najwyższe wysiłki, aby w roku przyszłym Polska mogła stać się krajem rolniczo - samowystarczalnym. Decydującym okresem są tutaj siewy jesienne. Toteż wysiłek Ministerstwa idzie w tym kierunku, aby zasiewy jesienne objęły 5,5 miliona ha. W celu zrealizowania tego celu przyznano ostatnio rolnikom 2 mil. zl pożyczek na zasiew, ponadto rozdzielono 36 tys. ton zboża siewnego i 3,200 ton rzepaku. Do dnia 1.9.1947 r. rozprowadzono nawozów sztucznych, w ilości 190.972 ton, w tej liczbie dla gospodarstw chłopskich — 148.801 ton. Do końca kampanii siewnej rozprowadzone będzie dalsze 37.490 ton nawozów. Jeżeli osiągniemy zamierzony cel, to w roku przyszłym powinniśmy być pod względem zbóż chlebowych samowystarczalni.

Zboże siewne dla gospodarstw zniszczonych

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych rozdysponowało 2.500 ton żyta i 800 ton pszenicy, zwolnionych przez Fundusz Aprowizacyjny, na pomoc siewną dla gospodarstw rolnych, dotkniętych zniszczeniami wojennymi lub klęskami żywiołowymi.

Przebudowa portu w Gliwicach

W ramach umowy handlowej między ZSRR a Polską, Centrala Dostaw Drzewnych Przemysłu Węglowego otrzyma 100.000 m drewna, które sprowadzi częściowo drogą wodną do portu w Gliwicach, częściowo koleją bezpośrednio do kopalń.

Celem przyjęcia ładunków dokonano w porcie gliwickim przebudowy wielu urządzeń. M.in. zbudowano dwa pomosty dla wyładunku barek, przedłużono do nich bocznice kolejowe.

Odbudowa fabryki konserw rybnych w Giżycku

Mazurska Spółdzielnia Rybacka w Olsztynie przystąpiła do odbudowy dużej fabryki konserw rybnych w Giżycku.

Fabryka ta przetwarzać będzie do 500 ton ryb rocznie. Produkcję rozpocznie częściowo jeszcze w bieżącym roku. W sąsiedztwie fabryki konserw odbudowuje się wędzarnię. Koszt budowy obu obiektów wyniesie 7 i pół miliona zł.

Nowe 5 lampowe radioodbiorniki polskiej produkcji

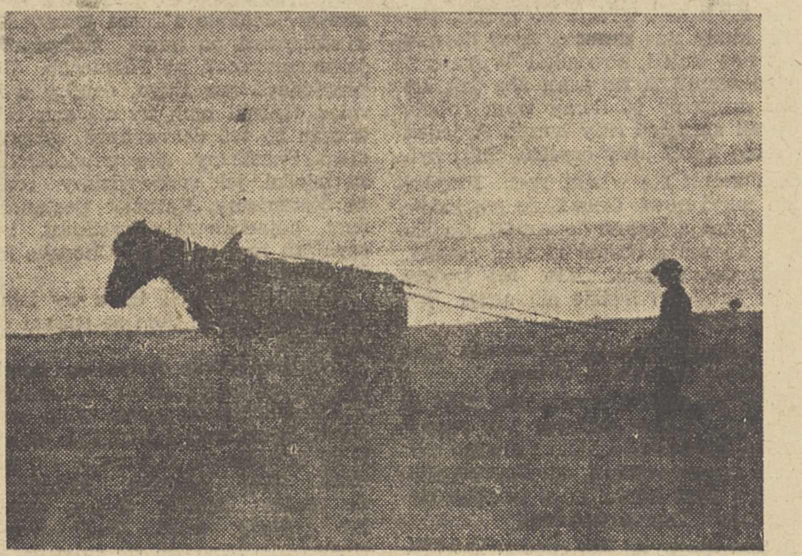
Są to superheterodyny 3-zakresowe produkcji Państwowej Fabryki Odbiorników Radiowych w Dzierżoniowie. Można na nich słuchać nie tylko całą Europę, ale także Amerykę. Dotychczasowa produkcja dawała tylko aparaty 3-lampowe o małym zasięgu. Nowe odbiorniki wykonane są luksusowo w pięknie polerowanej, fornirowanej skrzynce i odpowiadają wszystkim wymogom nowoczesnego radioaparatu.

W miesiącu sierpniu zmontowano 200 sztuk tych aparatów, we wrześniu zostanie wykonanych 400 sztuk, a do końca bieżącego roku około 4.000. Ogółem projektuje się wypuszczenie na rynek serii 15.000 sztuk.

Rurociąg gazowy Gliwice — Knurów

W rekordowo krótkim czasie 3 i pół miesiąca, ukończono budowę rurociągu gazowego Gliwice — Knurów, stanowiącego ważny odcinek górnośląskiej sieci gazowej. W ten sposób zakończono budowę 20-go kilometra rurociągu z ogólnej ilości 26 km. przewidzianych w planie na rok 1947.

Od wschodu do zachodu słońca trwają prace na roli



Pokryjemy zapotrzebowanie na blachę białą

Drugi zespół do cynowania w hucie „Batory"

Po szeregu prób pracownicy huty „Batory" oddali dn. 28 sierpnia br. do normalnej eksploatacji drugi agregat do cynowania. Agregat ten, tak samo, jak pierwszy, został całkowicie zaprojektowany i wykonany przez inżynierów, techników i robotników huty „Batory".

Obecnie huta osiąga produkcję 500 ton blachy białej miesięcznie. Produkcja ta pokrywa nasze zapotrzebowanie na blachę białą i pozwala przerwać jej import.

Fabryka mat trzcinowych w Iławie

Prace przy budowie Państw. Fabryki Mat Trzcinowych w Iławie, która mieści się w dawnej fabryce smoły, są na ukończeniu.. Próbna produkcja wykazała dobrą jakość mat, wobec tego fabryka w najbliższym czasie rozpocznie masową produkcję systemem maszynowym.

»Ota« produkuje obuwie gumowe

W największych zakładach mechanicznych obuwia „Ota" (Dolny Śląsk), uruchamia się wielką gumownię. Gumownia zaopatrywać będzie dział obuwiany fabryki w gumowe płyty podeszwowe oraz rozpocznie seryjną produkcję obuwia gumowego.

Eksport węgla polskiego do Szwajcarii

W ostatnich dniach wzmógł się znacznie eksport polskiego węgla do Szwajcarii. 13 września br. rozpoczęto w porcie gdańskim załadunek 3 statków. Są to — „Cristallina", który zabierze ok. 8.000 ton miału węglowego. Panamski „Cygnet" — zabierający 6.100 ton węgla gazowego, „Concordia" pod banderą duńską zabierająca 3.800 ton miału węglowego, transporty zostaną wyładowane na barki w Amsterdamie.

Magnetyczne wzbogacanie rud żelaznych

Inż. Witold Budryk, prof. Akademii Górniczej w Krakowie, wynalazł nowy sposób magnetycznego wzbogacania rud żelaznych. Ten cenny wynalazek polega na tym, że materiał surowy, przeznaczony do wzbogacenia poddaje się wstępnej aglomeracji (ogrzewaniu), a nie — jak dotychczas — prażeniu. Po skruszeniu otrzymanego materiału, łatwo ulega on wzbogaceniu przez oddzielanie elektromagnetyczne.

Sposób ten eliminuje konieczność stosowania nierentownych procesów, niezbędnych przy prażeniu redukcyjnym.

Dzięki wynalazkowi inż. Budryka w wielu wypadkach opłacać się będzie eksploatacja rud małowartościowych, a nawet piasków żelazistych.

Polska na pierwszym miejscu pod względem wydobycia węgla

Jak wynika z danych ogłoszonych przez europejską Organizację Handlową (ECO), wydobycie węgla w Europie w lipcu br. wzrosło w porównaniu z czerwcem o 1,7 miliona ton., Polska znajduje się na pierwszym miejscu, zarówno jeśli chodzi o dzienne wydobycie węgla, jak ilość wydobycia, przypadającą na jednego robotnika. Wielka Brytania zajmuje drugie miejsce po Polsce. W innych krajach, poza Belgią, produkcja również wzrosła. Polska, Francja Belgia i Holandia zatrudniają w górnictwie więcej ludzi niż przed wojną, Wielka Brytania i Niemcy — mniej.

Fabryka „Azot" produkuje potas żrący

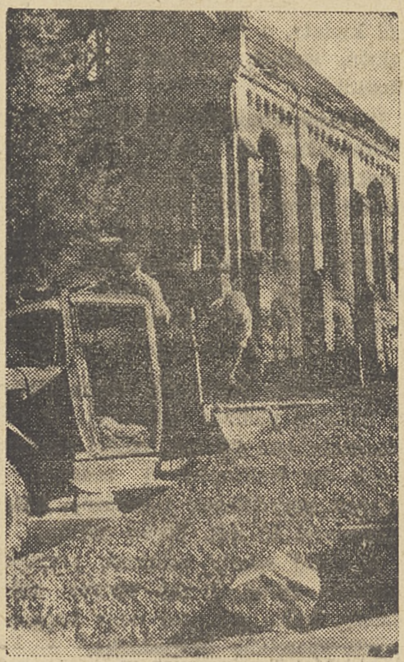
Fabryka „Azot" w Jaworznie rozpoczęła produkcję potasu żrącego. Począwszy od sierpnia fabryka dysponuje już ługiem potasowym płynnym i przystępuje do produkcji potasu żrącego w formie stałej.

Most na Dunajcu pod Bogumiłowicami odbudowany

Dnia 15 bm. odbyło się uroczyste otwarcie mostu kolejowego, odbudowanego w lewym torze, na rzece Dunajec pod Bogumiłowicami, na linii Kraków — Przemyśl. Most ten długości 464 m. został kompletnie zniszczony przez Niemców.



Z odbudowy Stolicy



Odbudowa kościoła na Koszykach

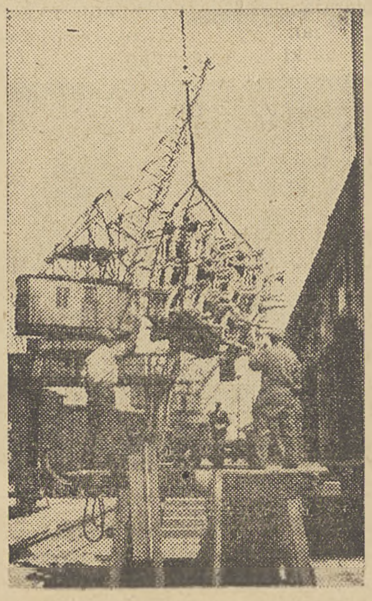
Nowoczesne warsztaty tramwajowe
powstaną w Warszawie

Dźwignięte z gruzów warsztaty naprawy wagonów MZK na Woli nie mogą obsłużyć rozwijającej się komunikacji tramwajowej. Ostatnio zapadła decyzja budowy nowoczesnych hal warsztatowych, które powstaną na terenach tramwajowych między ul. Młynarską a ul. Karolkową. Roboty rozpoczną się wiosną 1948 r.

Nowy dźwig
w porcie gdyńskim

Przy nabrzeżu szwedzkim w Gdyni odbyło się próbne uruchomienie nowego dźwigu, który zbudowany został rękami polskich robotników w hucie „Zgoda". Portal wyremontowano w hucie „Karol". Dźwig ma nośność 7,5 ton, posiada kabinę dla obsługi i wysięgnicę.

W porcie gdańskim



Koleje załadowały więcej
niż przed wojną

Załadunek i przewozy towarów na PKP systematycznie wzrastają i przekroczyły rezultaty osiągnięte w r. 1938.

W lipcu 1947 r. załadowano—442.148 wagonów (w lipcu 1938 r. — 407.390 wagonów), a więc o 9 proc. więcej).

W sierpniu 1947 r. załadowano — 457.659 wagonów (w sierpniu 1938 r. — 422.694 wag.), a więc o 7 proc. więcej.

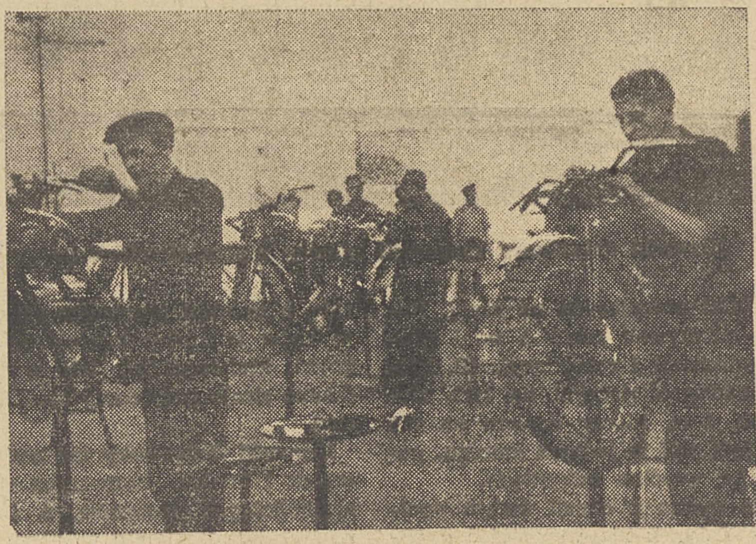
W lipcu br. przewieziono na PKP— 4.306.326 ton węgla, przekraczając 2 proc. planu, który przewidywał — 4.262.900.

W lipcu br. przewieziono na PKP— 26.248.242 pasażerów, nie licząc przesiedleńców i repatriantów. Wpływy za przewóz osób i bagażu, wynosiły— 2.006.734.896 zł.

Nowe fabryki
wyrobów blaszanych

Zjednoczenie Przemysłu Wyrobów z Blachy, kończy remont dwóch podległych sobie fabryk: w Jaworze i Malenicy. Uruchomienie tych fabryk podniesie liczbę Zakładów Zjednoczenia do 17.

Zakłady „Ludwików" w Kielcach



Hala montażowa motocykli polskiego typu S. H. L.

Wzrost obrotu portu szczecińskiego

Obroty portu szczecińskiego w miesiącu sierpniu wykazały dalszy wzrost w porównaniu z lipcem. Gdy w lipcu wynosiły one 56 tysięcy ton, to w sierpniu wzrosły do 81 tys. ton. Podniósł się szczególnie eksport. Nastąpiło to przede wszystkim dzięki uruchomieniu nowego nabrzeża „Arsenał", gdzie przeładowano kilkanaście tysięcy ton węgla więcej, niż w poprzednim miesiącu. We wrześniu spodziewane jest dalsze podniesienie się cyfr obrotów portowych.

O ile chodzi o analizę obrotów, to eksport wzrósł z 42 tysięcy w lipcu na 67 tysięcy w sierpniu. Import natomiast nieco spadł z 14 na 13 tysięcy ton.

Import objął przede wszystkim rudę żelazną (12 tys. ton), która zużyta została zarówno przez przemysł miejscowy (hutę w Stołczynie), jak również wysłana na Śląsk barkami lub koleją. Na drugim miejscu znajduje się celuloza, której przywieziono około 1.000 ton.

Kopania w pełni



Polskie jaja i gęsi
zdobywają rynki zagraniczne

„Społem" do dnia 30 sierpnia wyeksportowało do Anglii 20 milionów jaj oraz 8,5 miliona do Szwajcarii. Zamówienia angielskie zostaną wykonane do końca września i zamkną się sumą 25 mil. jaj.

W roku bieżącym „Społem" eksportuje 150 ton mrożonych, wypatroszonych gęsi do Anglii i 150 ton gęsi niepatroszonych do Czechosłowacji, Szwecji i Holandii. Ponadto 100 ton jaj drugiego gatunku zamrożono w puszkach na eksport.

Ruch budowlany
w Gdańsku

W Gdańsku buduje się obecnie od fundamentów 118 większych budynków. Mimo spóźnionej pory jeszcze w br. rozpocznie się budowę 15 dużych budynków we Wrzeszczu. Zapowiedziane jest m. inn. rozpoczęcie budowy gmachu Związku Kupców Polskich w Gdańsku oraz wielkiego bloku handlowo - mieszkalnego. Udział inicjatywy prywatnej w tegorocznym budownictwie przekracza pół miliarda zł.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

„Plon, niesiemy plon"

Ogólnopolskie dożynki w Opolu



Pracowali razem z rolnikiem i razem z nim obchodzą święto dożynek

Opole 14. IX. 47.

Dożynki w Opolu stały się wielkim, manifestacyjnym świętem ogólnonarodowym. Szosami od Wrocławia, Katowic, Częstochowy, Raciborza ciągnęły od samego świtu samochody pełne ludzi. Nawet do traktorów podłączano pakowne wielkie przyczepki, które jak kolejki wolno sunęły naprzód wymijane przez pędzące limuzyny. Nie brak było wozów drabiniastych, platform, wszystkiego na czym tylko dało się jechać. A gdy zabrakło i takich środków, jak tym ze wsi Paciory, to w kompanii razem wszyscy wesoło przez las ze śpiewem przelecieli dwanaście kilometrów, nim który się obejrzał.

Opolskie dożynki stały się takim symbolem pracy rolnika jakim był zjazd przemysłowy w Szczecinie odnośnie odbudowy portów i życia przemysłowego. Dożynki opolskie mają swą wymowę przez to, że odbywają się na naszych starych piastowskich ziemiach. Wiara w te ziemie i w ręce, które je uprawiały przez długie setki lat jest dzisiaj wiarą całego narodu i nowych pokoleń, które budują sobie nowe, pełniejsze, szczęśliwsze na tych właśnie ziemiach życie. Gdy będą szli za pługiem, dosłyszą może echa przeszłości i one im powiedzą, że godną jest ta ziemia ukochania, bo to ziemia męczeńska zroszona potem, znojem i łzami, nasiąkła krwią i cierpieniem polskiego ludu. Wszędzie ta sama pełna uroku, zieleni, szumiących lasów, szemrzących rzek i urodzajnych pól.

W korowodzie świąt ludowych, błyskotliwym szeregu uroczystych tradycji, święto dożynek ma swą szczególną treść. Jesteśmy krajem przemysłowo-rolniczym, a plon ziemi potrafimy zawsze należycie ocenić. Wiemy, że w państwie rozwijającym normalnie swe życie gospodarcze plon maszyny i plon ziemi uzupełniają się dokładnie.

Podkreślił to też Prezydent w swym przemówieniu stwierdzając, iż **„...unowocześnienie metod uprawy, podniesienie techniki i kultury rolniczej można osiągnąć tylko przy odpowiednim poziomie przemysłu. Przemysł i rolnictwo muszą wzajemnie uzupełniać się, sprzyjając szybszemu rozkwitowi dobrobytu i kultury mas ludowych i całego narodu..."**

Gdy rozpoczął się wspaniały korowód, defilada jedna z najwspanialszych, mieniąca się tysiącami barwnych kostiumów, strojów regionalnych fantastycznie dekorowanych wozów, widać było wielkie zespolenie ludzi pracujących na ziemi. Razem pokazywali rezultat swej pracy autochtoni i repatrianci. Ci, którzy oddawna siedzieli na tych ziemiach, i ci, którzy dopiero na nie przybyli, szli w jednym szeregu, pokazując wspólne osiągnięcia.

Nie można z okazji święta opolskich dożynek nie wspomnieć o powstańcach śląskich, którym w pewnej mierze zawdzięczamy także to nasze dożynkowe zwycięstwo. Oni o te ziemie walczyli, rozumieli najlepiej już wtedy walory i znaczenie ich w strukturze gospodarczej całego kraju. Oni w dniach boju marzyli o tych wielkich tłumach, w których rękach dożynkowy wieniec miał oznaczać ukoronowanie zwycięstwa, symbol wolnego plonu.. Ten żołnierski moment historii dożynkowej jest momentem szczególnym. I dlatego szeregi wojska rozpoczynające defiladę miały zrozumiałą dla wszystkich wymowę.

Przybyłe delegacje z całego kraju, symbolizowały wielką spoistość całego narodu z Ziemiami Odzyskanymi. Gdy przeminęły dźwięki orkiestry wojskowej odchodzącej za ostatnimi szeregami żołnierzy — pojawili się witani entuzjastycznie górale, a za nimi pióropusze górników, to znów sukmany księżaków, rogatywki krakowiaków, lub poważne, dumne stroje gospodarzy spod Szczecina.



Korowód dożynkowy rozpoczęli siewcy z pow. strzeleckiego

Korowód dożynkowy ma swój początek i koniec. Rozpoczyna się od symbolicznych zasiewów, a kończy na wesołym popijaniu po ukończeniu zbożnej pracy zbiorów. Dlatego też przyglądające się defiladzie tłumy kilkakrotnie myślały, że koniec korowodu nadszedł, a tymczasem gromada z innej ziemi, innego powiatu rozpoczynała korowód jeszcze piękniejszy, jeszcze bardziej wymyślny, oryginalniejszy w pomysłach i dekoracjach.



Barwna tablica obrazuje wkład pracy powstańców śląskich

Maszerują kosiarze powiatu strzeleckiego.

Dziewczęta łowickie rzucają wokół kwiaty, a te z Cisny, Sierakowa, młode, wesołe, śpiewają żartobliwe piosenki.

Barwny korowód nie tylko bawił zebranych, lecz i uczył. Pokazywał wspaniałe osiągnięcia w odbudowie naszej gospodarki rolnej. Dudnią po bruku traktory, a za nimi zmechanizowane żniwiarki, kosiarki, pługi kręcące się automatycznie, różne maszyny rolnicze, które oszczędzają gospodarzom wiele tygodni pracy.

Przejechały kolumny warsztatowe, a barwne plansze wykazały, iż dostarczały one 35 tys. części zamiennych dla traktorów i maszyn. — Wzrósł przychówek rogacizny, który dostarczył 50 mil. litrów mleka.

A dalej szkoły rolnicze, przysposobienie rolne, liczne rzesze młodzieży, które państwo uczy najnowszych sposobów gospodarki.

Nigdy jeszcze nie widzieliśmy w uroczystościach dożynkowych tak licznych rzesz przedstawicieli różnych rzemiosł, zawodów, środowisk społecznych. Same tylko delegacje harcerzy z całej Polski defilowały pół godziny. Po tej wspaniałej defiladzie, na polach nad Odrą rozpoczęły się ogólne zabawy. Tu widać bandery konne, tam wozy ozdobione koronami dożynkowymi. Śmiech i gwar młodzieży miejskiej miesza się ze śpiewami górników. Tam znów grupa łowiczanek śpiewa: — „Aby dobrze żniwowało". Krakowianki znów co innego. Błonia falowały tysiącami barw. Odra jeszcze nie widziała tylu ludzi. Są orkiestry grające bez przerwy kujawiaki, krakowiaki, trojaki, obertasy i mazury. Na 4-ch trybunach zespoły świetlicowe z całej Polski popisują się śpiewami, tańcami, inscenizacjami. Ile barw i wesela widać dziś nad Odrą. Po ciężkim trudzie znoju cała Polska dumnie podnosi koronę zboża, kosze owoców i jarzyn do trybuny Prezydenta.



Nad Odrą bawili się wszyscy — starzy i młodzi. Grupa dzieci z Krakowskiego popisuje się tańcem ludowym

Transporty zboża ze Zw. Radzieckiego

płyna bez przerwy

1 wrześnie br. podpisana została umowa i zawarty został kontrakt kupna i sprzedaży o dostawę 300 tys. ton zboża ze Zw. Radzieckiego do Polski. Już 5 września przyszedł pierwszy pociąg z ilością 650 ton zboża. Do dnia 10 bm. nadeszło 14.708 ton zboża. Pierwsze transporty składają się z około 70 proc. pszenicy i około 30 proc. żyta.

Transporty płyną bez przerwy. Rozładowywane one są natychmiast po nadejściu. W przeciągu 96 godzin pociągi zawracają na stronę radziecką. Jest to system wahadłowy, przyspieszający do możliwego maksimum szybkość dostaw. Pociągi przechodzą przez 3 punkty wpustowe: Przemyśl, Brześć i Jagodzin, przy czym gros zboża idzie przez Przemyśl. Zboże jest rozładowywane na terenie całego kraju; największe ilości rozładowywane są w rejonie Śląska Górnego i Dolnego, jako ośrodków największej konsumcji.

Przypuszcza się, że przy tego rodzaju natężeniu transportów do dnia 1 października br. nadejdzie pełne 100 tys. ton zboża. Pozostałe 200 tys. przekazane będą do Polski w następnych miesiącach. Szybkość, z jaką ze strony radzieckiej wykonywana jest umowa na dostawę zboża, jest wynikiem pełnego zrozumienia przez Zw. Radziecki naszych potrzeb aprowizacyjnych, gdyż właśnie dostawy sierpniowe i wrześniowe mają zasadnicze znaczenie dla spokojnego wykonania w Polsce planu zasiewów.



Traktory w korowodzie dożynkowym. Z każdym miesiącem przybywa ich co raz to większa ilość

WIECH

Kogut i wczasowicz

— Czy przyznaje się pan do winy pobicia współtowarzysza podróży w pociągu idącym z Jeleniej Góry do Warszawy? — zapytał surowo sędzia grodzki podsądnego p. Marcelego Koszałko, człowieka o wyglądzie niezwykle dobrodusznym i ujmującym.

P. Koszałko zarumienił się, potarł dłoń o czoło jakby chciał odpędzić jakieś koszmarne wspomnienie i rozpoczął tragiczną opowieść.

— Przyznaje się, wysoki sądzie. To była straszna podróż. Wracałem z „wczasów", z Kudowy. Państwo Śliwkowie wsiedli w Koluszkach. Mieli z sobą 4 większe kosze, 7 mniejszych kobiałek, trzy bańki z mlekiem, jakiś tłumok i niemowlę zawinięte w pierzynę.

Była godzina 2 w nocy. Chciałem spać... Jak tylko usadowili się w przedziale i rozmieścili kosze, z jednego z nich rozległo się przeraźliwe pianie koguta.

Na to hasło w pozostałych koszach zaczął się dziwny ruch, gdakały kury, gęgały gęsi, kwiczało prosie, a nawet bodaj, że rozległ się krzyk pawia.

— Nie prawda, pawia nie beło, to jednor bulgotał — protestuje oskarżyciel, pan Śliwka.

— Być może, że to był indor. Dość na tym, że przedział w jednej chwili zamienił się w dobrze zaopatrzony kurnik.

Na moje pytanie, co to ma znaczyć, pan Śliwka odpowiedział po prostu, że „świta i dlatego gadzina zaczyna się odzywać".

Chcąc nie słyszeć tego wszystkiego, postawiłem kołnierz płaszcza, nasunąłem sobie kapelusz na uszy i usiłowałem spać, ale nieznośna woń z tłumoka nie pozwoliła mi zamknąć oczu.

Usiłowałem otworzyć okno, ale pan Śliwka zgromił mnie za to, pytając, czy mu chce dziecko do grobu wpędzić.

Zatkałem więc nos watą i milczałem, kiedy nagle poczułem, że coś lepkiego ścieka mi na kołnierzyk.

Okazało się, że to gąsior z wiśniami pękł na półce. Pan Śliwka rzucił się do ratowania gąsiora, ale w tej chwili w koszu na górze coś się zaczęło ruszać, jakby w przedśmiertnych drgawkach.

Okazało się, że kogut połknął skarpetkę pana Śliwki, która znajdowała się w koszu.

Pan Śliwka skoczył ratować koguta, oddał żonie gąsior z wiśniami, mnie zaś wręczono pierzynę z niemowlęciem.

Dzieciak był niezadowolony z tej zmiany i począł się drzeć.

Pani Śliwka, zbierając sok z ławki, poradziła mi „polatać" z dzieckiem, to prędzej się uspokoi. Cóż więc miałem robić, zacząłem latać po przedziale, ale to nie pomogło. Młody Śliwka krzyczał coraz głośniej. Zdenerwowało to w końcu p. Śliwkę starszego, który krzyknął

— Nie możesz pan wysadzić dziecka!

Nie jestem obeznany z pielęgnowaniem niemowląt, a poza tym ubikacja była zajęta — ofiarą więc okoliczności, padły moje spodnie.

Powoli wszystko się uciszyło. Dzieciak usnął, w zdenerwowaniu postanowiłem zapalić papierosa.

I zaledwie, wysoki sądzie, pociągnąłem pierwszy dym pan Śliwka krzyknął na mnie:

— Nie widzisz pan, że to przedział dla niepalących?

Nerwy odmówiły mi posłuszeństwa, całą kurację, całe wczasy w jednej chwili diabli wzięli, zerwałem się z ławki i wyrżnąłem pana Śliwkę w zęby. To wszystko!

Nieszczęsny podsądny opuścił głowę i czekał wyroku sprawiedliwości. Wszyscy patrzyli nań ze współczuciem. Młody sekretarz miał łzy w oczach, a sąd w ciszy ferował wyrok.

Brzmiał on: 1 dzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata. P. Śliwka wyszedł z sądu obrażony zapowiedziawszy apelację.

WIECH

Warszawa dźwiga się z ruin

Do jej odbudowy stanął cały naród. Dzięki wytężonej pracy tam gdzie przed rokiem były ruiny dziś kwitnie życie.

Zniszczona Stolica wzywa wszystkich rodaków do wspólnego dzieła - do pracy nad jej odbudową.



Na zdjęciu Nowy Świat w dzisiejszej szacie

SPORT



14 bm. w Warszawie zakończone zostały II Mistrzostwa Sportowe Wojska Polskiego. Zespołowo zwyciężyła Marynarka. Na zdjęciu defilada zawodników przed rozpoczęciem Mistrzostw

Szwecja-Polska 5:4 (3:2)

Szwedzi należą obecnie do największych potęg piłkarstwa europejskiego. (Np. Czesi zremisowali z Danią 2:2. Ta sama jednastka duńska przegrała w Sztokholmie 5:0).

Wyjeżdżającą drużynę polską żegnały bardzo pesymistyczne nastroje. Wiedzieliśmy jedno — nasi chłopcy walczyć będą do upadłego, mimo tego liczyliśmy na przyzwoitą porcję bramek.

Tymczasem Polacy zagrali bardzo dobrze, przypominając dawny okres świetności naszego piłkarstwa.

Szwedzi liczyli na lekki galop. spotkali zaś przeciwnika walczącego zacięcie i umiejętnie. Nie było tremy jak poprzednio w Pradze. Podczas przerwy znawcy szwedcy stawiali zakłady na różnicę 5 bramek licząc na to, że Polacy nie wytrzymają tempa. Tymczasem Polacy nie tylko wytrzymali, ale wzmocnili je. Przez cały czas prowadzili grę otwartą.

Szwedzka opinia wyraża się z wielkim uznaniem o grze naszej reprezentacji podkreślając, że wynik remisowy byby sprawiedliwszym odzwierciedleniem przebiegu meczu.

Reprezentacja Polski grała w składzie: Janik, Szczepaniak, Flanek, Gajdzik, Parpan, Piec II, Barański, Cieślik, Spodzieja, Gracz, Hogendorf. W czasie gry Szczepaniaka, który otrzymał w zamieszaniu silne uderzenie w dołek i nie mógł zdobyć się potem na maksymalną szybkość, zmienił Włodarczyk. Po przerwie na miejscu Pieca zagrał Szczurek.

Szwedzi wystąpili również w najsilniejszym składzie.

W drużynie polskiej na najlepszą lokatę zasłużył napad, z Graczem na pierwszym miejscu. Ładnie zagrał Spodzieja — był szybki i zwinny. Środkowy pomocnik Szwedów miał nielada kłopot z pilnowaniem go, tymbardziej, że wszyscy Polacy byli zawsze w ruchu, jeden wchodził na pozycję drugiego, łącznicy cofali się do tyłu, skrzydłowi wychodzili po piłkę, zmieniali się z łącznikami. Gracz dwoił się i troił.

Najlepszym technicznie był Cieślik — wygrywał wszystkie pojedynki z rosłymi Szwedami. Niespodziewanie dobrze zagrali skrzydłowi, zwłaszcza Hogendorf doskonale sobie radził ze słynnym K. Nordhalem. Dzięki współpracy z Graczem mijał go i objeżdżał bardzo często.

W pomocy najlepiej wypadł Gajdzik — walczył o każdą piłkę. Parpan zagrał słabiej. Mając przed sobą najlepszego napastnika kontynentu G. Nordhala był bardzo stremowany. Po przerwie opanował się i grał zupełnie dobrze. Piec na prawej pomocy był najsłabszym punktem i po przerwie zastąpił go z powodzeniem Szczurek. W obronie najlepszym był Flanek. Nieźle grał Włodarczyk. Janik w bramce tym razem zagrał słabiej i 2 bramki zawinił, w tym jedną wspólnie z Włodarczykiem.

W drużynie szwedzkiej najlepiej wypadł środkowy napastnik słynny G. Nordhal i prawy łącznik Tapper. Skrzydłowi dobrzy. W pomocy najlepszy Andersson. Trio obronne było najsłabszą formacją.

Przebieg meczu:

Grę zaczynają Polacy i z miejsca przeprowadzają atak prawą stroną. Szwedzi odpowiadają kontratakiem. Parpan niebezpieczenie kiksuje, groźna sytuacja pod naszą bramką kończy się autem. Nasi znów atakują kilkakrotnie i uzyskują róg. Ataki zmieniają się błyskawicznie, są groźne momenty pod jedną i drugą bramką.

W 14 minucie Gajdzik przerzuca ładnie piłkę do Barańskiego, ten momentalnie oddaje Cieślikowi — ostry strzał i prowadzimy 1:0.

Wyrównanie Szwedzi uzyskują w minutę potem przez G. Nordhala. Niedługo Szwedzi mają jeszcze róg i znów ataki polskie. Po ładnej kombinacji Gracz — Spodzieja — Cieślik strzał tego ostatniego bramkarz szwedzki wypuszcza z ręki, poprawia Hogendorf — niestety piłka kiksuje i idzie w aut.

19 minuta przynosi pojedynek Nystroem'a z Flankiem. Wygrywa Szwed i ostrym strzałem zdobywa drugą bramkę. W 6 minut po tej bramce Cieślik wysuwa Gracza, ten podaje do Hogendorfa, który ładnym strzałem uzyskuje wyrównanie. Polacy nadal atakują. W międzyczasie środkowy napastnik Szwedów G. Nordhal przebija się pod naszą bramkę — strzał paruje Janik w pole, poprawka Szweda, małe zamieszanie i róg, który idzie w aut. W 33 minucie rzut wolny za rękę Spodziejі egzekwuje Nordhal. Wspaniała bomba odbija się od słupka.

Znowóż kilka ataków ze strony polskiej. Na 5 minut przed przerwą skrzydłowy Nillsson centruje, Janik wybija piłkę wprost pod nogi Tapperowi — Szwed strzela. piłka odbija się od jakiegoś gracza, strzela drugi raz. Jest 3:2 dla Szwecji.

Ostatnie 5 minut przynoszą zmienne ataki, jednak bez rezultatu.

Po przerwie gra jest z miejsca otwarta, przy czym nasi energicznie atakują. Dwie dogodne sytuacje nie zostały wykorzystane przez naszych napastników.

W 10 minucie zamieszanie pod naszą bramką i Szwedzi prowadzą 4:2 z winy Janika i Włodarczyka. Teraz kilka sytuacji pod bramką gospodarzy, robi się bardzo gorąco, ale bramki nie ma. Natomiast Szwedzi w 20 minucie strzelają piątą bramkę — Nillsson podał piłkę do środka, Janik odbił ją na kilka kroków i Liedholm bez trudu ulokował ją w siatce. Polacy atakują teraz bardzo energicznie i w 30 minucie po kombinacji Gajdzik — Gracz. Hogendorf. Gracz podwyższa wspaniałym wolejem na 5:3. Za chwilę Cieślik ostro strzela, lecz piłka idzie tuż obok słupka. Szyki szwedzkie zaczynają się psuć. Obrona ma pełne ręce roboty. Na minutę przed końcem. Gracz doskonałym strzałem ustala wynik dnia 5:4.

Sędziował bardzo dobrze p. Laursen (Dania), który miał ułatwione zadanie ponieważ obydwie drużyny grały bardzo fair. Widownia w liczbie ponad 30 tys. oklaskiwała Polaków bardzo gorąco, a po meczu zgotowała im prawdziwą owację.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

MAJĄTEK ŚWIETLIKI W CZŁUCHOWIE WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

3 ordynariuszy I i II kategorii, 10 robotników dniówkowych (mężczyzn i kobiet).

Warunki płacy w/g umowy zbiorowej.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą U. Z. przy Zarządzie Miejskim w Człuchowie, ul. Zamkowa Nr 7, tel. Nr 5, 303 i 59.

SOSNOWIECKIE ZAKŁADY WAPIENNE I KAMIENIOŁOMY W SOSNOWCU, UL. PIOTROWSKA NR 10, TEL. 612-23, POSZUKUJĄ:

10 robotników (mężczyzn) obznajmionych z pracą w kamieniołomach.

Warunki płacy: przy pracy akordowej od 500 — 700 zł dziennie.

Z powodu braku mieszkań Zakład pracy umieści skierowanych kandydatów przy rodzinach jako sublokatorów.

Porozumiewać się z Oddziałem U. Z. w Sosnowcu, ul. Targowa 12.

PAŃSTWOWE NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE, ZARZĄD OKRĘGOWY W OPOLU, POSZUKUJE:

a) 2 buchalterów bilansistów rolnych do biura rachunkowości rolnej.

b) 2 buchalterów bilansistów (rewidentów)

c) 10 buchalterów rolnych na zespoły majątków ziemskich w 14 powiatach woj. śląsko - dąbrowskiego.

Warunki płacy:

dla a) wynagrodzenie w V ewent. IV grupie uposaż. plus przewidziane diety.

dla c) w/g umowy zbiorowej, a po doliczeniu deputatu do 15.000 zł miesięcznie.

Wymagany wiek do 50 lat życia.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Opolu, gmach starostwa, tel. 36-03.

ZAKŁADY BUDOWY MASZYN PAPIERNICZYCH I APARATURY CELULOZOWEJ POSZUKUJĄ:

a) 2 kowali, b) 1 elektromontera obeznanego z naprawą automatów, c) 16 tokarzy ze znajomością rysunków, d) 4 frezerów, e) 4 wytyczarzy

Warunki płacy:

dla a) — 6.000 zł mies., dla b) — 5.000 zł, dla c), d), e) — 7.000 zł. miesięcznie.

Prócz tego dochodzi stołówka.

Mieszkanie służbowe zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem U. Z. w Jeleniej Górze, ul. Grottgera Nr 1.

PAŃSTWOWY ZARZĄD WODNY W KRAKOWIE. KIEROWNICTWO BUDOWY KANAŁU W JADZIE, POW. PSZCZYNA, POSZUKUJE:

200 robotników niewykwalifikowanych do robót ziemnych (wiek powyżej 18 lat).

Warunki pracy: 8 godzin dziennie, warunki płacy: praca akordowa do 500 zł dziennie i praca dniówkowa — 32 zł na godzinę.

Robotnicy dojeżdżający do pracy, mogą otrzymać na miejscu obiady i kawę za opłatą 100 zł lub 120 zł dziennie.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Mysłowicach, ul. Zachęty 10, tel. 223-65.

FABRYKA CUKIERKÓW I CZEKOLADY „VERITAS", POSZUKUJE:

1 karmelarza z dyplomem.

Warunki płacy: 18.000 zł mies.

Warunki mieszkaniowe trudne.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Lublinie, ul. 3 Maja 22.

HUTA „POKÓJ", ODDZIAŁ ŁABENDY PRZYJMIE OD ZARAZ:

1) technika — mechanika, do organizacji kontroli ruchu z kilkuletnią praktyką.

1 kalkulatora — ze znajomością działu budowlanego.

7 traserów na konstrukcję stalową.

20 monterów, 10 spawaczy elektrycznych, 5 palaczy autogenicznych, 2 mechaników do obsługi kompresorów.

Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Personalnego huty „Pokój" w Łabendach pow. Gliwice.

HUTA „ZABRZE", ZAKŁADY PAŃSTWOWE CZPH

Odlewnia żeliwa i żeliwa ciągliwego — Warsztaty Konstrukcji Stalowych i Budowy Mostów — Zakłady Urządzeń Technicznych. Zabrze, ul. Nowobytomska Nr 1. Tel. Zabrze: 34 51-54 — poszukuje:

Formierzy, kotlarzy, monterów konstrukcyjnych.

Zgłoszenia przyjmuje wydział Personalny Huty.

HUTA „FLORIAN" W ŚWIĘTOCHOWICACH

Przyjmie od zaraz:

2 inżynierów, względnie techników górniczych do Wydziału organizacji i kontroli.

1 ekonomistę organizatora do Wydziału Organizacji.

1 technika budowlanego do Biura Inwestycji.

2 techników - górników do Inspekcji Technicznej Kontroli.

1 inżyniera chemika do Inspekcji Technicznej Kontroli,

1 inżyniera hutnika do Inspekcji Technicznej Kontroli.

2 modelarzy wykwalifikowanych,

20 walcowników do walcowni gorącej.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Huty „Florian" w Świętochłowicach.

HUTA „BOBREK" W BOBRKU BYTOMSKIM

poszukuje od zaraz:

1 technika hutnika, 1 buchaltera, 2 techników budowlanych, 3 konstruktorów, 30 murarzy, 4 murarzy ogniotrwałych, 10 tokarzy, 50 ślusarzy, 10 kowali.

HUTNICZE BIURO BUDOWLANE W GLIWICACH

poszukuje:

30 murarzy szamotowych na swoją placówkę w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje:

Kierown. Robót H. B. B. na Hucie Kościuszko, lub H. B. B. Gliwice, ul. St. Dubois Nr 16.

PAŃSTWOWA FABRYKA PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO NR 8 (DAW. „WARTA") W CZĘSTOCHOWIE ZATRUDNI NATYCHMIAST:

kilkunastu mężczyzn niewykwalifikowanych, 2 majstrów tkackich, 8 snowaczy, 8 cerowaczek, majstra salowego (technik tkacki), tkaczy (mężczyźni i kobiety), prządki, obcinarki, szpularki.

Zgłaszać należy się w Wydziale Personalnym, Częstochowa, ul. Narutowicza 45.

RACIBORSKA FABRYKA OBRABIAREK W KUŹNI RACIBORSKIEJ POSZUKUJE:

pracowników do wydziału kosztów własnych, buchalterów przemysłowych, maszynistki stenotypistki, techników do wydziału inwestycji.

Zgłaszać należy się do Wydziału Personalnego Raciborskiej Fabryki Obrabiarek w Kuźni Raciborskiej.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO, FABRYKA MEBLI W TRZEBIATOWIE, POW. GRYFICE, WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

5 wykwalifikowanych stolarzy.

Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.

Praca przeważnie akordowa, wzgl. 8 godzin pracy.

Mieszkania w budynkach fabrycznych — od 2—4 izbowe, do każdego mieszkania ogródek.

Porozumiewać się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Zbigniew D. — Wentorf — w Polsce, jak dotychczas, nie ma takiej szkoły. Lecz czynniki kierownicze Ministerstwa Przemysłu i Handlu czynią wysiłki w celu jej utworzenia. Dotychczas Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego prowadzi kursy dla teletechników w Radomiu i Bydgoszczy, w najbliższym czasie przewiduje się uruchomienie podobnych kursów we Wrocławiu.

Szymańska W. — Monachium. — W celu zalegalizowania świadectwa dojrzałości otrzymanego podczas okupacji, musi Pani zaraz po przyjeździe do Polski złożyć do kuratorium tego okręgu, w którym Pani zamieszka następujące papiery:

1) Podanie.

2) Zaświadczenie (względnie należy postarać się o podpisy dwóch profesorów, którzy wykładali na tajnych kompletach. W wypadku, gdyby i tych nie mogła Pani zebrać, wówczas zaświadczenie takie może Pani wyrobić przez sąd na podstawie zeznań świadków).

3) 2 fotografie.

4) Życiorys.

J. P. — Wrocław. — Uzyskanie renty wdowiej z Ubezpieczalni Społecznej po zaginionym mężu nie jest wcale połączone z tak wielkimi trudnościami — jak Pani przewiduje. Wystarczy bowiem wnieść podanie do Sądu Grodzkiego (w miejscowości, w której zamieszkiwał ostatnio zaginiony), celem uzyskania zaświadczenia, uznającego zaginionego za zmarłego. Zaświadczenie powyższe należy przesłać do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, wraz z prośbą o przyznanie renty.

W niektórych wypadkach Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznaje renty także na podstawie pośrednich dowodów, wskazujących na śmierć ubezpieczonego zaginionego, takich jak: zawiadomienie o śmierci przez władze niemieckie, itp., lecz pod warunkiem, że w przeciągu sześciu miesięcy pobierający rentę, dostarczy orzeczenie sądowe.

Wraz ze świadczeniami pieniężnymi, wdowy i sieroty po zaginionym korzystają również z pomocy lekarskiej.

Walik J. — Anglia. — Cieszymy się bardzo, że Pan pomimo utraty nogi i ciężkich przeżyć wojennych pragnie nadal poświęcić się pracy w tak ukochanym przez Pana zawodzie, jak lotnictwo. W kraju napewno znajdzie Pan pracę, gdyż w tej dziedzinie odczuwamy wielki brak wykwalifikowanych fachowców. Renta inwalidzka należy się Panu. Wysokość sumy, jak również innych informacji udzieli Panu Związek Inwalidów Wojennych: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49. Związek ten również ułatwia znalezienie odpowiedniego zajęcia.

Informator Repatrianta

Uwaga żołnierze polscy w Anglii

Żołnierzom polskim powracającym z Anglii przysługuje odprawa, której wysokość zależy od czasu przesłużonego w tamtejszych oddziałach polskich. Poza tym wielu żołnierzy posiada w brytyjskich Pocztowych Kasach Oszczędnościowych (Post Office Savings Bank) mniejsze lub większe sumy.

Przekazanie tych oszczędności do Polski trwa dłuższy czas.

Bardzo często wyjazd następuje przed otrzymaniem odprawy, którą wówczas władze wojskowe wpłacają na konto danego żołnierza w Brytyjskiej PKO.

W takim wypadku żołnierze — chcąc za wszelką cenę zaopatrzyć się w gotówkę na zakupy sprzedają swoje oszczędności i odprawy byle prędzej i po niższej cenie.

Poza tym kupują wiele rzeczy niepotrzebnych, nie orientują się bowiem co w kraju może być potrzebniejsze, co jest tańsze, a co droższe.

Aby temu zaradzić powstał w Szkocji tzw. **Scottish - Polish Trust,** czyli **Polsko - Szkockie Towarzystwo Powiernicze.**

Zadaniem tej instytucji jest przejmowanie zleceń zdemobilizowanych żołnierzy polskich na miejscu w W. Brytanii, oraz tych którzy już są w Polsce — na zakup i wysyłkę do polski najróżniejszych przedmiotów jak: odzieży, bielizny, materiałów ubraniowych, obuwia, leków, skóry, surowców farmaceutycznych, narzędzi, pomocy technicznych i drobnych obrabiarek.

Scottish - Polish Trust przyjmuje od zdemobilizowanych w W. Brytanii żołnierzy polskich, którzy już przybyli do Polski i mają w W. Brytanii oszczędności lub odprawy w tamtejszych Kasach Oszczędności, zamówienia na przedmioty wyżej wymienione w specjalnie wydanych cennikach, które można nabywać pocztą.

Również pocztą można nabywać od Scottish - Polish Trust od powiednie formularze zamówień i przekazów na uregulowanie rachunku przez Pocztową Kasę Oszczędności, w której ma się zło żone oszczędności lub odprawę.

Trust prowadzi wszelkie rozliczenia b. żołnierzy z tytułu przesyłek wnosi reklamacje jeśli przesyłka nie dojdzie itp. Za te usługi Trust pobiera tytułem opłat administracyjnych 5% wartości przesyłek.

Przekazywane przez Scottish-Polish Trust wysyłki nawet większych rozmiarów nie podlegają przepisom Min. Przemysłu i Handlu (pozwolenie na import z zagranicy maszyn, narzędzi itp.), jak również niepotrzebne są zezwolenia Komisji Dewizowej na przekazanie gotówki.

W wypadku gdy załatwiają to osoby prywatne — to znaczy ktoś zostawił w Anglii pieniądze znajomemu i prosi go o przysłanie różnych rzeczy, — tak pieniądze jak i przesyłki podlegają wszelkim przepisom Min. Przemysłu i Handlu i Komisji Dewizowej. **(Repatrianci z wszystkich krajów mogą wszystko przewieść bez żadnych ograniczeń).**

Na czele tej pożytecznej instytucji stoją kpt. Alan Graham i poseł John Mc Kay, którzy znani są z licznych imprez organizowanych dla dobra żołnierzy polskich w W. Brytanii w czasie wojny.

Instytucja ta jest absolutnie pozbawiona jakiegokolwiek zabarwienia politycznego, a celem jej jest wyłącznie niesienie wyżej opisanej pomocy tym żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych, którzy wracają do kraju.

Adres tej instytucji jest następujący:

Scottish - Polish Trust, 66 Elizabeth Street, London S.W.1.

Uwaga Rodacy za granicą
Poszukujący swych rodzin w kraju

Celem szybszego skomunikowania się podajemy adresy osób odnalezionych w kraju za pośrednictwem „Repatrianta". Adresy te nadeszły do naszej redakcji w okresie ostatnich 2 tygodni.

Bankiewicz Ludwik, Freiburg-Hasloch, Baden im Weigarten 6. Z poszukiwanych przez Pana osób ustaliliśmy adres pani Drews Anastazji, która nadal zamieszkuje w Łakoszu, pow. Lubawa.

Kpr. Bujwid Konstanty P. W. X. Wentorf b/Hamburg, blok 4. Poniżej podajemy adresy rodziny Pana repatriowanej z Wilna. Pani Bujwid Stefania i Adam zamieszkują obecnie w Świebodzinie, przy ul. Wołowej 38, zaś pan Bujwid Piotr również w Świebodzinie, przy ul. Stalina 28.

Buczyński Konstanty Roman, RAF (BAFO) BAOR, Celle. Pani Buczyńska Janina zamieszkuje od marca 1945 roku w Warszawie, przy ul. Mickiewicza 24 m. 6.

Grochowski Stanisław (13a) Flossenburg b. Weiden, Bayern, D. P. Camp. Team 168, blok 37. Zaginiony kuzyn Pana zamieszkuje obecnie pod niżej podanym adresem: Kasprzak Antoni, Strzegoń, Rynek Nr. 8.

Jezierski Józef, Hildesheim (20) Blok 1. pokój 61 Gallwitz Camp. Z poszukiwanych przez Pana osób ustaliliśmy adres Jezierskiej Haliny-Marii. W. wym. zam. obecnie w Radości, ul. Kościelna 50, gm. Falenica k/Warszawy.

Kawecka Bronisława, obóz Villingen. Poszukiwana przez Panią Kawecka Józefa zamieszkuje obecnie w Głubczycach, ul. Marka 1, Górny Śląsk.

Mierzwiak Michał, Polish D. P. Camp. 31/152 Haltern in. Westf. (21) Obóz Zachodni 266. Rodzice Pana p. Mierzwiak Jan, ur. 1874 i p. Mierzwiak Zofia, ur. 1904 r. przybyli z Tarnopolskiego, zamieszkują obecnie we wsi Gorlice, gmina i poczta Psie Pole, pow. i woj. Wrocław.

Markowski Kazimierz, Tel Aviv 28, Ralingsbostel 121 blok 14 pokój 20. Z poszukiwanej rodziny Pana udało nam się ustalić jedynie adres p. Tomasza Markowskiego. Wyżej wymieniony zamieszkuje obecnie w Bartkowie, pow. Dzierżonów, województwo Wrocław.

Martyka Stefan, (21a) Bad - Lippspringe UNRRA Childrens Home Haus Ottilie, Krs. Padeborn. Poniżej podajemy Panu adres odszukanych osób: Panie Róg Aniela, Róg Rozalia i Róg Marianna zamieszkują we wsi Sitowa, gm. Opoczno, natomiast pani Róg Józefa zamieszkuje w Petrykozach, gmina Białaczów, pow. Opoczno.

Pałka Jan Onstmettingen Wilhelmstr. 14, Krs. Balingen, Wirtemberg. Poniżej podajemy Panu aders p. Pawła Pałki: Wola Justowska 221, pow. Kraków.

Ptaszyńska Teodora, obóz Emmedingen. Mąż pani zamieszkuje obecnie w Sopotach k/Gdańska, ul. Marszałka Stalina 704.

Sajdak Maria, obóz Niderlahnstein. Poniżej podajemy odres Pani matki. Pani Sajdak Rozalia zamieszkuje we wsi Przychód, pow. Prudnik, Górny Śląsk.

Wacek Władysław, obóz w Villingen. Poszukiwana przez Pana p. Olga Wacek zamieszkuje pod niżej podanym adresem: Chorzów-Batory, ul. Wita Stwosza 5 m. 6 u p. Tomeckiej.

JEDNA Z WIELU

Żona oficera z 1939 r., niewysoka, blondynka, o wesołych iskierkach zdrowego humoru w niebieskich oczach. Mąż, wiadomo, wzięty w 1939 r. do niewoli niemieckiej. Ona z kilkumiesięcznym dzieckiem, rzucona w czasie wrześniowej ewakuacji gdzieś za Bug, sama, bez rodziny niewiele mając pieniędzy przy sobie, — nielekki miała orzech do zgryzienia.

Wreszcie jakoś się dostała z powrotem do Warszawy. Mąż, pozostający w pamięci i w sercu, jako bojownik słusznej sprawy, przysłał pierwszy list z oflagu.

Paczki — ileż to słowo może zawierać różnych uczuć. Dla nich w oflagu dzień nadejścia paczki był świętem, odrywał od szarej, bezbarwnej rzeczywistości, napawał otuchą, był łącznikiem z resztą świata. Dla żony czy matki wysyłającej przez lata okupacji do bliskich, te pakunki, dzień ten obok wzruszeń zawierał szereg trudności. Bo na tę paczkę trzeba było zarobić, trzeba ją było uskładać, odbierając sobie nieraz kęs niezbędny, trzeba było o tę żywność się wystarać. Tak trwało przecież nie miesiąc, nie rok, a całe długie 5 lat.

Nie miała lekiego życia, ale sobie radziła. Dzieciak rósł, nie chorował coprawda, ale był wątły, malutki. Wyjechała na prowincję, pracowała, trochę handlowała i jakoś wiązała koniec z końcem. Szły lata, nadzieja na zakończenie wojny, na powrót męża, przybierała coraz realniejszy kształt. Pękł front niemiecki, w niedalekiej, ale jakże podówczas nieosiągalnej Warszawie trwały walki powstańców.

Zima 1945 roku. Któż jej w Polsce nie pamięta. Pani Strzelecka wróciła do Warszawy, rodziny początkowo nie znalazła, dom zniszczony od pocisków. Na ocalonej ścianie pełno napisów — taka swoista skrzynka pocztowa Warszawiaków. Wśród wielu in nych odszukała nazwiska swych bliskich. Mieszkali chwilowo w Radości u znajomych. Mimo zmęczenia, zabrała się odrazu wraz z synem. Trochę na piechotę, trochę ją podwieźli żołnierze jadący samochodem ciężarowym.

W Radości odbyto naradę rodzinną. Pani Strzelecka postanowiła pojechać na Śląsk, jak tylko się tam życie nieco unormuje. Postanowienie swoje wykonała.

Już w maju 1945 roku pracowała w jednym z miast powiatowych na Dolnym Śląsku jako urzędniczka, w jednym z organizujących się dopiero zakładów przemysłowych. Na przyprzyjazd męża liczyła z dnia na dzień. Nie przejmowała się więc, że pracy było huk, że będąc sama nie mogła się zająć dzieckiem i musiała go zanosić na cały dzień, a czasem na noc do miejscowego przedszkola. Myślała sobie—„już niedługo wróci ojciec i wtedy odpocznę". A ojciec nie wracał. Znowu szły miesiące. Wracali inni, jego nie było. Aż kiedyś przyszedł jakiś nieznajomy człowiek, zamknął ostrożnie drzwi, rozejrzał się podejrzliwie po kątach, zajrzał do pokoju obok i szeptem zapytał: „czy nikogo nie ma, czy mogę swobodnie mówić?".

„Ależ tak" — odpowiedziała. „Przy chodzę od Pani męża — oto list od niego". — Nieznajomy podał jej zmiętą kopertę.

Szybko, nie zwracając uwagi na go ścia czytała pośpiesznie pisane słowa. Że zdrów, że już nie jest w oflagu, że pracuje i ma się dobrze. Szczegóły poda oddawca listu.

Pytająco spojrzała na niego. „Kiedy mój mąż wróci" — spytała. Nieznajomy zaśmiał się. A po co ma pan kapitan wracać. Przecież dobrze mu się powodzi. Willę ma i samochód do dyspozycji, a i jedzenia jak się u Anglików pracuje — nie brak.

Tu się schylił do jej ucha — panią tam chce zabrać — wyszeptał. Mimo niesmaku jaki odczuła w pierwszej chwili, zadecydowała jednak, że pojedzie.

Nieznajomy wracał do Niemiec w jakimś nieznanym jej celu. Miał powrócić za kilka tygodni i ją zabrać do męża. Za ten czas miała się zwolnić z pracy, zlikwidować swój niewielki zresztą dobytek i przygotować się do drogi.

„Przecież wtedy przez granicę prze chodziło mnóstwo ludzi" — dodaje, jakby tłumacząc się pani Strzelecka.

* * *

Szykowała się więc do drogi. W biurze byli zaskoczeni jej odejściem, nie mieli nikogo na jej miejsce, namawiali do pozostania, a że się już zżyła ze współpracownikami, przykro jej było rozstawać się ze swoimi, ale przezwyciężyła to.

Po dwóch tygodniach, gotowa do drogi czekała tylko nadejścia przewodnika. Ale minął tydzień następny i jeszcze jeden, minął miesiąc, a od męża ani słowa.

Trzeba było zwolnić mieszkanie, bo w biurze w międzyczasie znaleźli ko goś innego do pracy, a mieszkanie było służbowe.

Pani Strzelecka zdecydowała się więc na powrót do Warszawy, gdzie już mieszkała jej siostra. Napisała do niej o swych zamiarach. a tamta zgodziła się oczywiście, choć mieszka ła sama z rodziną w jednym pokoiku.

Nielekkie było życie w Warszawie na początku 1946 r. Brak wody, gazu, częste przerwy w dostawie elektryczności. Ale było się razem z bliskimi.

Pan małżonek odezwał się dopiero po kilku miesiącach, że bardzo chciał dotrzymać obietnicy, ale interesy, kłopoty itd.

Pani Strzelecka napisała wtedy w odpowiedzi, że jeśli nie ma zamiaru wracać, bo może zakochał się w kimś innym, to zgadza się na przeprowadzenie rozwodu. Najbardziej bowiem nękała ją niepewność, dwuznaczność sytuacji. Taki żywy, a przecież nieistniejący dla niej z dzieckiem mąż.

Mąż jednak zaprzeczył. I znowu ciągnęły się miesiące ciężkiej pracy dla żony, a wygodnego życia dla męża. Dzieciak chorował, trzeba było go leczyć, a przecież żadnego zawodu pani Strzelecka nie miała, nie zarabiała więc tak dużo.

Z Zachodu wracały już nie tysiące, a dziesiątki i setki tysięcy ludzi. Wracali inni — a jej mąż wciąż się zastanawiał, może zbijał pieniądze, nie rozumiejąc, jaką krzywdę wyrządza swym bliskim, wreszcie samemu sobie przez tę przeciągającą się nieobecność, a może miał ine „ważniejsze kłopoty".

* * *

Pani Strzelecka, przypadkowa moja rozmówczyni, otrząsnęła się ze wspomnień.

Cóż — dodała, — poczekam jeszcze parę miesięcy, a jak nie wróci, wychowam syna sama bez ojca. Przecież to była wojna — niejeden z niej nie wrócił. Mój syn to zrozumie.

H. K.

REPATRIACJA

POWRÓT POLAKÓW ZE ŚRODKOWEGO WSCHODU

Dn. 13 bm. przybył do stacji granicznej Dziedzice pociąg repatriacyjny Polskiego Czerwonego Krzyża z Neapolu, przywożąc 486 uchodźców wojennych ze Środkowego Wschodu i z Włoch. Większość repatriantów rekrutuje się z inteligencji pracującej. Przybyli po załatwieniu formalności w urzędzie PUR w Dziedzicach rozjechali się do domów. Część repatriantów osiedliła się na Ziemiach Odzyskanych.

„SZCZEPCIO" WRACA DO KRAJU

Wajda Kazimierz słynny „Szczepcio" z „Wesołej Lwowskiej Fali" wraca do kraju z żoną, znaną recytatorką i śpiewaczką Mirą Grelikowską.

„Szczepciowie" opuścili Anglię i w tych dniach przybędą do Gdyni.

Krążą pogłoski, że popularny „Szczepcio" osiedli się we Wrocławiu.

NOWE TRANSPORTY GÓRNIKÓW Z FRANCJI

5 września odjechał z Lyonu we Francji transport 459 Polaków, przeważnie górników, wracających do kraju.

Do Kędzierzyna przybył ostatnio nowy transport 20 rodzin górniczych Polaków z Francji. Przybyli zostali zaangażowani przez Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego i umieszczeni w nowych mieszkaniach. Dalsze transporty górników znajdują się już w drodze.

P O S Z U K U J Ą

Z terenów niemieckich

Baran Anna (24) Rendsburg D. P. Camp. Wrangelkaserne 1 Poln. Zivil Lager Schleswig-Holstein — poszukuje Rybak Stefanii, ur. w kwietniu 1922 r. w Radomsku, która ma przebywać na terenie Niemiec.

Bruczkowski Michał — Lüneburg (24a), Post B. 27, R. A. F., B. A. F. O., Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje rodziców: ojca — Bruczkowskiego Franciszka, lat około 50 i matkę — Marię Bruczkowską z d. Bobek, lat około 40, zam. od 1943 r. wieś Porów, woj. lwowskie.

Giecewicz Mikołaj, Lager IRO Natternberg b. Deggendorf, Bayern (13b) — poszukuje Giecewicz Haliny lat 20, która wyjechała 5 lipca 1945 r., transportem polskim razem z Wasylem Michniuk i jego siostrą Olgą z m. Graslitz (Czechosłowacja) do Polski. Każdy, kto wie o losie mojej córki, gorąco proszony jest o jakąkolwiek wiadomość.

Grządkowska Helena — Polish D. P. Camp. II, Hohenfels b. Parsberg, Team P. C. I. R. O. 1046, poszukuje rodziny: Gliwińskiego Pawła, Marceliny, Bronisława, ur. 20.12 1929 r., Józefa ur. 12.9 1928 r. i Annę ur. 16.3 1924 r. oraz Mikołajewskiego Antoninę ur. 30.12 1918 r. i Stanisława ur. 1910 r. zam. wieś Podolany, p-ta Urhorsk, pow. Krzemieniec.

Kwaśniewicz Jan — Hamburg, R. E. M. E. Post. 681, 9 Lt. W/Shop. Arborfield, Barracks B. A. O. R., poszukuje braci: Kwaśniewicza Antoniego, lat około 20 i Kwaśniewicza Józefa, lat około 18, synów Wojciecha i Katarzyny z d. Wac, zam. wieś Czukiew, pow. Sambor, woj. lwowskie.

Kołodziejczyk Zofia, Wentorf/Hamburg (24), Polish Camp, Blok 8, pokój 46 — poszukuje ojca Hilarego Dobosza, lat 53, urodzonego w Rozborzu Okrągłym oraz matkę Katarzynę Dobosz z d. Norek, ur. we Lwowie, lat około 47, którzy do 1944 r. zam. w Rozborzu Okrągłym.

Smoły Eugenia (13a) München, Kaulbachstrasse 49, strefa amerykańska, Niemcy — poszukuje dziadka Andrzeja Buczka, lat 71, ur. w Hajworonce, pow. Podhajce, woj. Tarnopol, gdzie zam. do 1944 r.

Turowicz Władysław — Witersheim nr 73. Post Frille b. Minden, Westfalia, Niemcy, poszukuje: Piekarskiego Feliksa z żoną Antoniną i córką Janiną, zam. w Warszawie, kol. Nowe Górce nr 35/4; Mieczyńskiej Haliny z d. Turowicz, ur. 2.1 1922 r. zam. w okolicy Radomia oraz Turowicz Stanisławy z d. Piekarska, zam. w Pińsku, woj. poleskie, od 1941 r., przebywającej z synami Zdzisławem i Mieczysławem w Rosji.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii. Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

Centralne Biuro Adresowe

przy Konsulacie Gen. RP 151 East 67 th Street New York N. Y., U. S. A. poszukuje:

Konsulat Polski poszukuje **Atrachimowicz Annę** z dziećmi **Kazimierzem i Ludwiką.**

Konsulat Polski poszukuje **Ablam Wincentego,** zam. wieś Paprzyce, p-ta Głębokie, pow. Dzisna.

Bułhak Jerzy, poszukuje **Bulhak Jana,** ur. 1870 r. w Wilnie, fotografa, zam. w Wilnie, Pl. Elizy Orzeszkowej 6.

Baranowska Maria, z d. Jedlińska, poszukuje **Twerdachlib Władysława,** zam. wieś i p-ta Markowce, pow. tłumacki, woj. Stanisławów.

Baranowska Maria, z d. Jedlińska poszukuje **Jedlińską Annę** z d. Kowalską, córkę Michała i Marii, zam. wieś i p-ta Markowce, pow. tłumacki, woj. Stanisławów.

Elson Samuel poszukuje **Mackiewicz Mikołaja,** ur. 1897—98 r. w Wilnie, syna Daniela szewca, zam. do 1939 r. w Wilnie, ul. Sabocz, który w 1945 r. wyjechał do Polski.

Erber Margula, z d. Fischer, poszukuje Fischera Maurycego, lat 54, ur. we Lwowie, syna Schulem Wolf i Chane Mariem z d. Bratter, zam. we Lwowie, ul. Kołłątaja 8.

Falecki Morys poszukuje **Falika Jakuba,** ur. 15.5.1899 r. w Cewkowie, syna Salomona i Leah, rolnika, zam. Cewków, p-ta Dzików Stary.

Gottesman Israel, poszukuje **Gottesmana Eliasza,** ur. 30.9.1897 r. w Żółkwi, syna Hermana i Sabiny, lekarza, zam. Stanisławów, ul. Pierackiego 6.

Jaworski Adam, poszukuje **Jaworskiej Zofii** z mężem z dziećmi, z d. Kowarz, zam. p-ta Ożenin, pow. Zdołbunów, wieś Nowo - Krajów, woj. wołyńskie.

Kurowska Katarzyna, z d. Bazon, poszukuje **Tomana Jadwigi,** z d. Beskur, lat 44, ur. wieś Przewrotnie, pow. Głogów, córka Pawła i Apolonii, zam. Niedźwiednia, p-ta Żółkiew, woj. lwowskie, przebywającej z dziećmi po 1939 r. na Syberii.

Kołłątaj Wacław, poszukuje **Lukreca Tadeusza,** ur. 31.10.1923 r. w Warszawie, syna Władysława i Zofii, studenta, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1, więźnia obozu Buchenwald Nr 128581.

Lipow Paulina, z d. Pfefferkorn, poszukuje Pferfferkorn Jakuba - Mojżesza, ur. 1885 r. w Mościskach, zam. Mościska.

Levy Nathan, poszukuje **Zoloto Nechame,** lat około 55, ur. w Dąbrowicach, córki Josela i Estery, zam. w Dąbrowicach, ul. Gminna 24, woj. wołyńskie.

Łuczyńska Anna, z d. Daukszewicz, poszukuje Mariannę, z d. Wojtowicz, ur. 5.9.1871 r. wieś Michniszki, córki Bartłomieja i Rozalii, zam. wieś Nową Miedzyrzecz, pow. Troki, p-ta Poluknia, gm. Rudziuszki, woj. wileńskie.

Łuczyńska Anna, z d. Daukszewicz, poszukuje **Zajączkowską Władysławę,** lat około 23, zam. wieś Mała Szwarno, p-ta Galiny, pow. Bartoszyce, woj. olsztyńskie.

Łuczyńska Anna, z d. Daukszewicz, poszukuje **Czupajło Józefa,** l. 26—27, zam. wieś Waisznuren, p-ta Piotrowice, pow. Ilawka, woj. olsztyńskie.

Mita Jan, poszukuje **Woźniaka Jana,** ur. w Mikulince, woj. Tarnopol, syna Józefa, księdza, zam. w Mikulince.

Miller Maria - Zofia z d. Fuchs, poszukuje **Szczurowską Marię,** lat 65, zam. we Lwowie, ul. Zielona 54 oraz **Szczurowskiego Kazimierza,** lat 74 i **Weidlich Józefa,** lat 38.

Pachlewski Edmund, poszukuje Germaniuk Jerzego z zawodu notariusza, zam. w Sarnach.

Konsulat Polski poszukuje **Piątkowskiego Franciszka,** ur. około 1885 r. w Mikulince, syna Jana i Karoliny, urzędnika, zam. w Warszawie, ul. Franciszkańska 2/2.

Roszecka Teofila, z d. Kartaszewicz, poszukuje **Matyszczyk Annę,** z d. Kartaszewicz, córka Andrzeja i Ewy, zam. Wiesłałok — Nowosiołki, woj. Białystok.

Konsulat Polski poszukuje **Romankiewicz Leokadii,** zam. gm. Lubitów, pow. Kowel, woj. wołyńskie.

Schickler Rafael, poszukuje **Schickler Fredę,** z d. Lobel, córka Rafaela i Fredy, zam. w Horodence.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8 1944 r. — poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Fryca Stanisława — Ryszarda, ur. 3.4 1910 r. wzywa matka Jadwiga i siostry do szybkiego powrotu do domu, Warszawa, Żoliborz, ul. Mickiewicza 34/35 m. 42.

Fr[illegible]kasiewicza Zbigniewa, przebywającego od roku 1940, w okolicach Archangielska — poszukuje ojciec, Warszawa, ul. Krucza 46 m. 8.

Łęczyckiego Wiesława, ur. 11.6 1929 r., wywiezionego z Pruszkowa do Flossenburga w Niemczech — poszukuje ojciec Łęczycki Franciszek, Warszawa, ul. Pustelnicka 5 m. 3.

Olewniczaka Karola — Stanisława, ur. 4.11 1920 r. zam., w Warszawie, ul. Nowolipie 5, jeńca wojennego z 19[illegible] — poszukują rodzice: Helena i Stanisław Olewniczak., Warszawa— Praga, ul. Brzeska 11 m. 21.

Stefana Władysława, ur. 26.7.1920 r. Sianki, pow. Turka — poszukuje Waleria Stefanowa zam. Kończyce, p-ta Skałeczno, pow. Kładzko.

Wojtowieckiego Kazimierza, ur. 24.2 1886 r. w Warszawie, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomość śmiertelnie chora żona, Wiktoria Wojtowiecka, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 47 m. 19.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Drążkiewicz Irena z córką Elżbietą i rodzicami, zamieszkującymi w Warszawie, ul. Obozowa Nr 32 poszukuje męża Drążkiewicza Władysława, ur. 17.10.1914 r. w Sobieszynie, syna Rozalii i Feliksa, który w 1944 roku przebywał w więzieniu w Radomiu, skąd został wywieziony do Niemiec. Kto wiedziałby o jego losie, proszony jest o podanie wiadomości pod wskazanym adresem.

Gieruszyńskiego Jerzego, ur. 1918 r. we Lwowie, zaciągniętego w kwietniu 1941 roku do wojska sowieckiego, ostatnio przebywającego w Bannoje k/Światogorska nad Donem, poszukuje dr Gieruszyński, Odmuchów, ul. Krakowska 34, Górny Śląsk.

Wójcika Władysława z Sitna, pow. Zamość, woj. lubelskie, przebywającego na terenie Niemiec w okolicach Frankfurtu n/Menem, strefa okupacji amerykańska, o którym od półtora roku brak wiadomości, poszukuje żona Zofia Wójcik i córka Henia z Sitna, pow. Zamość.

Kto wiedziałby o losie **Baniewicz Haliny** nerwowo chorej, zaginionej podczas powstania, proszony jest o powiadomienie matki pod adres: Warszawa — Żoliborz, ul. Felińskiego 37 — apteka.

Borkiewicza Adama, ur. 14.1.1917 r. zam. w Dziśnie, jeńca wojennego z 1939 r. o którym ostatnia wiadomość była w 1941 r. poszukują rodzice. Podlesie, p-ta Zgorzelice D/S1.

Domina Stanisława - Tytusa, ps. „Boruta Stefan", ur. 6.2.1925 r. uczestnika powstania, widzianego ostatnio na Czerniakowie, ul. Okręg 3, i Domina Adama - Huberta ps. Andrzej Babicz, ur. 1926 r. uczestnika powstania, poszukuje Wiesława Dominowa, zam. Ursus, ul. Kościuszki 3/6.

Dombrowskiej Marii z dziećmi: **Franciszką, Haliną i Romanem,** zam. ostatnio: Hajdynat, pow. Równo, poszukuje Dombrowski Ireneusz. Kto wiedziałby coś o poszukiwanych, proszony jest o podanie wiadomości. Trzebnica, ul. Słoneczna 1.

Góralska Tekla, Kraków, ul. Koletek nr. 12, poszukuje: syna Piotra, siostrzenicy Józefy Szewrońskiej, Marii Urbaniakowej i Olszewskiego Aleksandra.

Ilnickiego Wincentego, ur. 12.1.1912 roku w Kamionce, woj. tarnopolskie, wywiezionego do Oświęcimia Nr więźnia 182986 (Nr obozu 7. blok 18. B) poszukuje żona Ilnicka Maria zam. Opole, ul. Lubliniecka 2 p. I.

Kliszkowskiego Stanisława, ur. 21.4.1916 r. w Mieściskach, pow. Szamotuły, przebywającego ostatnio w obozie koncentracyjnym w Weimar - Buchenwald Nr więźnia 48122, poszukuje matka Budziakowa Józefa, zam. Mieściska, poczta Duszniki, Szamotuły, woj. poznańskie.

Klisowski Franciszek, ur. 1922 roku w Milczycach, wywieziony na roboty do Niemiec, poszukiwany jest przez ojca. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Klisowski Andrzej, Katowice, ul. Kościuszki 65.

Kuraho Wiktorię, ur. 1921 r. zam. w Dziśnie, wywiezioną w 1942 r. do lipca 1944 r. przebywającą w Westfalii Gemeinschaftslager Maria Theresienstr. 16, Gladbeck, poszukują rodzice, Podlesie, p-ta Zgorzelice D/S1.

Lambacha Mieczysława, ur. 1921 r. zam. w Warszawie, ul. Olkuska 8, wywiezionego z Pruszkowa, przebywającego: D. P. Camp. Schwarzenbeck b-Hamburg poszukuje matka Stanisława Lambach, Warszawa, ul. Pilicka 13 m. 2.

Łączyńskiego Zdzisława, ur. 7.8. 1924 r. zam. w Warszawie — Marymont, ul. Międzychodzka 25, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego podobno w Braunszweig, poszukują rodzice. Marymont, ul. Międzychodzka 25 m. 1.

Michałkiewicza Michała, ur. 1909 r., wywiezionego na roboty do Niemiec z Nadwornej, ostatnio przebywającego w Essen West oraz **Michałkiewicza Tadeusza,** ur. 1923 r. przebywającego ostatnio w Castrop Rauzel 4, poszukują rodzice i proszą o wiadomości. Michałkiewicz Wiktor, Opole, ul. Plebiscytowa 13, woj. Śląsko - Dąbrowskie.

Mulica Stanisław, s. Antoniego i Anny, ur. 1918 r., wywieziony do Niemiec na przymusowe roboty w 1944 roku, ostatnio przebywający w „Maschinenbau Betz Alfrettabacha Main", poszukiwany jest przez żonę i matkę. Mulica Janina, Słupsk, ul. Kaszubska 12 m. 1.

Millera Władysława, ur. 5.5.1913 r. jeńca wojennego z 1939 r. ostatnio przebywającego w Moosburg b-Freising i **Millera Cyriaka - Romana,** ur. 8.8.1924 r. wywiezionego w 1943 r. na Majdanek, ostatnio przebywającego we Włoszech, poszukują rodzice, Warszawa, ul. Elektoralna 13 m. 15.

Nowojska Zofia, z d. Knorek, ur. 1885 r. w Stanisławowie, zam. ostatnio w Stanisławowie przy ul. Gillera 17, poszukiwana jest przez Śliwińskiego Antoniego, który posiada wiadomości o jej synie, przebywającym w Anglii. Śliwiński Antoni, Kraków, ul. Krowoderska 63 III p.

Kto wie o losie **Olczaka Ryśka,** ps. „Brudas", prosi łaskawie o wiadomość matka Janina Olczak, Warszawa — Grochów, ul. Kickiego 32 m. 2.

Radwańskiej Zofii, ur. 1924 r. w Sichowie pow. Lwów, zabranej do Niemiec w 1941 r. poszukuje matka Radwańska Franciszka zam. wieś Złotniki, ul. Miechowska 4, Wrocław.

Sawickiego Mariana, ur. 24.1.1924 roku we wsi Stankach, pow. Włodzimierz, s. Marcelego i Marianny, wywiezionego w roku 1942 do Niemiec, poszukuje matka. Maria Sawicka, Jelenia Góra, ul. Rodzinna 5.

Stefanowicza Henryka, ur. w Przemyślu w 1898 r. aresztowanego 1944 roku w Warszawie, poszukuje matka. Kto mógłby udzielić o nim jakichkolwiek wiadomości, proszony jest przesłać je na adres Bronisława Stefanowicz, Ząbkowice Śląskie, ul. Zamkowa 1 m. 4.

Który z byłych więźniów obozu Flossenburg wie o losie **Sikorskiego Andrzeja,** ur. 1921 r. Nr 193826 Blok 2 Komando B. 5, proszony jest o podanie wiadomości do redakcji „Repatrianta" Warszawa, Rakowiecka 4.

Sobiczewskiego Ludwika, ur. 20.8. 1898 r. zabranego ze Starówki po powstaniu, poszukują żona i synowie. Warszawa, ul. Pańska 9 m. 2. Prosimy o wiadomość.

Stolarczyka Czesława, ostatnio przebywającego we Francji (Polish Demobilization Center Calais c/o 112. Transit Camp Guard Coy British Forcesin France) poszukuje i prosi o wiadomość żona z Alusią i Basią. Julia Stolarczyk, zam. w Warszawie, ul. Chmielna 18 (Pensjonat).

Rozencwajg Aleksander, s. Leona i Heleny z Podwołoczyk woj. tarnopolskie, ur. 27.2.1923 r. poszukiwany jest przez rodziców zam. obecnie w Bytomiu, ul. Ks. Nawrota 20 m. 6.

Zenku wracaj, — matka chora, ojciec nie wrócił — Milena pracuje. Wiadomości podaj przez Repatrianta. Anna Szczefanowicz. Warszawa — Żoliborz, ul. Felińskiego 28 m. 1.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. Redaguje — Komitet Redakcyjny

Redakcja Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4 Telefon 85682 — wewnętrzny 75,77 Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-38156